



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 28 czerwca 1947

Nr. 26 (35)

Od
Redakcji

Premier Unii Południowo-Afrykańskiej zajmuje wybitne miejsce wśród budowniczych brytyjskiego Commonwealthu w jego współczesnej formie, jak wśród twórców Organizacji Narodów Zjednoczonych, której fundamenty dopiero się kształtuja. Mówiąc więc miarodajnie, kiedy porównuje obie te instytucje, jak to uczynił niedawno wobec pldn. afrykańskiego senatu. Według sędziwego premiera, działanie zasad i organizacji Commonwealthu „jest lepszą gwarancją pokoju w świecie, aniżeli nawet Organizacja Narodów Zjednoczonych”.

Zdanie gen. Smutsa nie implikuje krytyki Organizacji Narodów Zjednoczonych, ani nie zawiera wątpliwości, że z biegiem czasu instytucja ta wypełni swoje zadanie, czyli zorganizowanie i utrzymanie pokoju na zasadach słuszności i sprawiedliwości. O.N.Z. jest jednak jeszcze instytucją młodą, której brak doświadczenia — a doświadczenie jest jedną z podstawowych i koniecznych czynnych dla kierowania sprawami międzynarodowymi. Doświadczenie wzmacnia zaufanie.

Gen. Smuts jest przekonany, że w wielkim przedsięwzięciu organizowania międzynarodowego pokoju, O.N.Z. nie może pominąć ani przykładu, ani poparcia Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, w skład której wchodzą rozmaito narody wszelkich ras i religii, rozsiane po wszystkich kontynentach, i w której pokojowe rozwiązywanie wszystkich spraw jest już bezprzeczesne ustalone. Brytyjski Commonwealth utrzymuje się przez zgodę nie przez panowanie. Każdy z członków może z niego w każdej chwili wystąpić. Oto podstawowe czynniki, które O.N.Z. musi uznać, a jeżeli ma działać z powodzeniem, musi zrozumieć, że i narody świata utrzymają się lub padną razem.

W Brytyjskiej Wspólnotie Narodów porozumienie opiera się na dwóch podstawach: na wzajemnej lojalności członków i na zrozumieniu własnych korzyści we fakcie, że konieczność historii uczyniła narody Wspólnoty współzależnymi.

Oto praktyczne wskazówki dla Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dobrowolne zgrupowanie niezależnych dominów u boku W. Brytanii w r. 1939 jest dowodem najwyższe go patriotyzmu, a stało się też dla każdego z nich najlepszym zabezpieczeniem. W równie niemal ciężkiej walce o stabilizację gospodarczą, która się dziś toczy, okazują one podobną solidarność. W Brytanii, osiągając obecnie trudnościami gospodarczymi, stała się przedmiotem troskliwej pomocy ze strony pozostałych członków wspólnej rodziny. Te dowody przyjaźni są pozbawione pobudek politycznych, ale są wyrazem uczuć — koniecznych jeżeli rządy mają współpracować dla dobra ludzkości.

Od takiej organizacji, jak stwierdza gen. Smuts, Narody Zjednoczone mogą się wiele nauczyć. Ze ziem wojny można równać nadzieję, poniżenie i ucisk narodów. Jeżeli O.N.Z. ma rozwiązać te wielkie zagadnienia, powinna oprzeć się na doświadczeniu, które posiadają niektórzy z jej członków.

MIN. BEVIN O PROPOZYCJI MARSHALLA

Otwierając debatę Izby Gmin nad polityką zagraniczną, min. Bevin powiedział: „Będzie zapewne dogodnie dla Izby, jeżeli w tym miejscu — ponieważ później odpowiem na debatę — zróbię bardzo krótkie oświadczenie. Jak Izbie wiadomo, francuski minister spraw zagranicznych i ja nawiązaliśmy przedwstępny kontakt w sprawie europejskiej odbudowy i propozycji rządu Stanów Zjednoczonych, przedstawionej w mowie amerykańskiego sekretarza stanu w Harvard 5 czerwca.

Postanowiliśmy wczoraj w Paryżu, aby zaproponować rządowi sowieckiemu spotkanie ministrów spraw zagranicznych brytyjskiego, francuskiego i sowieckiego, które powinno się odbyć w tygodniu, zaczynającym się 23 czerwca, celem rozpatrzenia tych zasadniczych celów.

Czekamy na odpowiedź rządu sowieckiego i Izby zrozumie, że zanim ta nie nadjejdzie, nie mogę dziś nic pozytywnego powiedzieć na ten temat. Wiem, jak wielkie jest zainteresowanie Izby propozycjami Stanów Zjednoczonych i bardzo bym pragnął móc więcej powiedzieć o położeniu. Jedyne co mogę teraz zrobić — to powtórzyć, że uważały, iż propozycja Marshalla otwiera Europie otwarte możliwości. Jest to sposobność, której rząd Jego Kr. Mości nie przeoczy. Obiecalem, że jeśli chodzi o

nas, to chwycimy się tej sposobności i postaramy się ja w pełni wykorzystać. Zdaje mi się, że dotychczas rozpoczęliśmy pracę bez straty czasu. Bezwądem nadal przeć naprzód z całą energią”.

W skali kontynentu

W odpowiedzi na debatę Bevin zaczął od wyrażenia wdzieczności za wygłoszone mowy, za wypowiedziane krytyki i propozycje.

Mowa Marshalla, powiedział, pozostała w harmonii z historycznym wyrazem poglądów Stanów Zjednoczonych na idee, która przeniosła punkt cieźkości z problemu indywidualnych krajów na problem kontynentu. „Jedynie kraj, który sam jest kontynentem, mógł spojrzeć w ten sposób na inny kontynent... Wspom-

niano o Stanach Zjednoczonych Europy, europejskiej federacji i jedności. W r. 1927 na Kongresie Trade Unionów w Edynburgu przeprowadziliśmy rezolucję o Stanach Zjednoczonych Europy”. Przypominając ówczesną opozycję, Bevin dodał, że ciekaw jest, czy w obecnej zmianie położenia „polityka nie powinna braci pod uwanie raczej całego świata, niż wąskich granic Europy”.

Nawiązując do sprawy podziału Europy, która poruszoła w debacie, Bevin zapytał tych członków Izby, którzy zarzucają mu, że dzieli Europe, czy to istotnie on działa w tym kierunku. „Nikt nie może mnie oskarżać o to, bym postawił choćby jeden krok w kierunku podziału Europy. Siedziałem 6 tygodni w Moskwie, starałem się uzyskać gospodarcze zjednoczenie Niemiec oraz rozszerzyć to zjednoczenie na gospodarczą jedność Europy. Proponowałem, żeby przemysł niemiecki stał się przemysłem europejskim, aby koncepcja europejska mogła się rozwijać, pod jednym tylko warunkiem: byśmy powzięli wszelkie środki ostrożności, aby nie narazić przyszłego bezpieczeństwa Europy albo stworzyć potencjał wojenny. Nie udało mi się otrzymać zadowalającej odpowiedzi. Zapłytywano mnie, czy pojedziemy znowu tą samą drogą. Od-

powiedź moja brzmi: nie. Rząd J. K. M. proponował wszystko, co mógł. Zasady, które przedstawiłem w Moskwie 31 marca, były by, gdyby je

W numerze:

OPIEKA SPOŁECZNA
W PRZEMYSŁE ELEKTRYCZ-
NYM

BRYTYJSKIE TARCI PRZE-
MYSŁOWE

SPRAWOZDANIE ZNAD
BIEGUÑA

POSTAWA ARTYSTY
WOBEC NATURY

BUDŻET PISARZA

przyjęto, zapoczątkowały jedność Niemiec i Europy.

Jedność gospodarcza Europy

Kiedy ogłoszono propozycję Marshalla, chwyciłem się ich oburząc. Przedtem nie miałem węgla, ani kredytu. Nie miałem ani jednej tony węgla do zbycia, aby odbudować przemysł w zachodniej Europie. Nie miałem żadnej podstawy do prowadzenia rokowań, ale kiedy Marshall odrzucił się w Harvard i powiedział, że zgadza się na rozpatrzenie planu europejskiego, powitałem to z radością. Przede wszystkim czułem, że nadeszła pierwsza od zakończenia wojny sposobność spojrzenia na gospodarkę europejską, jako na całość”. Bevin powiedział, że Churchill przyznał mu, że w rzadzie koalicji, w którym Bevin miał szesście śluzy — i nie wstydzi się tego wcale, bo przynajmniej nad ten przeprowadził kraj przez wojnę — zainicjował doradczą organizację transportową dla całego Europy. On i jego koledzy pomożli utworzyć kilka innych europejskich organizacji. „Kiedy zabieramy się do problemów europejskich, dzisiaj nie streszczają się one wcale w ideologii politycznej. Czym są? Zjednoczenie, węgiel, transport, budynki, możliwość przewrócenia życia dla ludności, oto czego ludzie chcą i co musimy im dać; a kiedy zjawił się Marshall i powiedział „dacie mi plan europejski”, musiał przyznać, że nie potrafię go o szczegółach. Odrzuciłem sobie, iż rząd natychmiast się zgodził — stać nas na to, byśmy mu powiedzieli czego chcemy, byśmy wypracowali plan — propozycja została zrobiona. Przyjmuję propozycję, i z tego powodu musimy wysłać mówiąc i wziąć się do pracy, by się przekonać, czym bedą nasze koncepcje reorganizacji i rozwoju. Zasada przewodnia, której będzie się trzymać w wszystkich rozmowach na ten temat, będzie szwankłość. Spędzimy sześć tygodni w Moskwie, próbując uzyskać rozstrzygnięcie. Nie przyczynię się do tego, aby wstrzymywać odbudowę Europy przez bałagan proceduralny, odnośnik i wszystkie te parafernalia”.

*

Po omówieniu sytuacji europejskiej Bevin zakończył: „Jeżeli obnażę te wszystkie sprawy, które powodują różnice, z politycznych ideologii, i zstąpić do mas, to czego one chcą? Chciać żyć, być wolne, mieć sprawiedliwość społeczną, bezpieczeństwo osobiste..”

Nie widzę różnic w nadzieiach, jakie ojcowie i matki mają dla swych dzieci. Zwykli my użwiały starego przysłowia — w jakimkolwiek kraju byś się narodził, wszędzie usypiają dzieci ta sama odwieczna piosenka. Czemu nie dać im żyć? (Czemu judzi jednych na drugich? — Oto podstawa mojego podejścia do problemów wojny, poranionej Europy i świata”.



KRÓL I KRÓLOWA, W TOWARZYSTWIE KSIĘCIA I KSIĘŻNEJ GLOUCESTER ZWIEDZILI CAMBRIDGE Z OKAZJI CZTEREŚCIOLETNIĘ ROCZNICY ZAŁOŻENIA TRINITY COLLEGE, NA ZDJĘCIU KRÓL I KRÓLOWA W TOWARZYSTWIE REKTORA (DR. G. M. TRAVELYAN) ORAZ PARA KSIĘŻCĘ WRAZ Z PANIĄ TRAVELYAN PRZECZODZĄ PRZEZ WIELKI DZIEDZINIEC Z KAPLICĄ DO MIESZKANIA REKTORA. (PATRZ ARTYKUŁ NA STR. 3).

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

THE TIMES

PIERWSZE POSUNIĘCIE

Decyzja wyjazdu min. Bevina do Paryża, aby na temat francuskim o amerykańskiej propozycji udzielać pomocy Europie, została tu przyjęta z radością. Sytuacja wymagała energii i szybkiej decyzji; rząd brytyjski reagował, nie tracąc czasu. Bevina witano w Paryżu z radością. Rządy holenderski, belgijski i luksemburski oznajmili, że zakończyły już wstępne dyskusje nad propozycją Marshalla. Dowodzi to, że wszystkie te rządy dokładnie zdają sobie sprawę z obojętnych możliwości dla dobra Europy i całego świata, zawartych w propozycji amerykańskiej.

Warunki tej propozycji, według której odbudowa Europy była finansowana na szczeblu kontynentu, nasuwają porównanie do układu lend-lease. Otw „nadzwyczaj szczytowy” układ nie będzie, zdaje się, odsobiony. Lend-lease wyciągnęło swe potężne ramię, aby przyjść z pomocą wszystkim, którzy walczyli z Hitlerem i jego sprzymierzeńcami. Obecnie — wspólnym wrogiem, przeciw któremu Stany Zjednoczone raz jeszcze obiecuje bezwzględną pomoc, nie jest już ludzka niegodliwość i złość. Jest nim kleska powojennej nędzy. Obrzymie rezerwy sił amerykańskich są teraz dostępne tym wszystkim w Europie, którzy pomogą w zwalczaniu tego wroga. Wojnę wygrano dzięki uzyskaniu jedności wśród wszystkich narodów, mających połowę. Odtąd wszystko składa się na wykazanie, że ta jedność jest podstawowym warunkiem pokoju. Wolno wyrazić przekonanie, że propozycja amerykańska była by zasadniczo źle zrozumiana, a cel jej poroniony, gdyby pomoc, którą proponuje Marshall była ograniczona tylko do zachodniej Europy. Amerykański pogląd został najdokładniej określony przez samego Marshalla: oferta jego obejmuje Związek Radziecki. Jasnym jest, że zniszczonym przez wojnę państwu Środkowej i półn.-wschodniej Europy również zaproponowano, by jeżeli tego pragną, wzięły udział w tym wspólnym wysiłku nad odbudową. Rząd brytyjski od dawna hołduje przekonaniu, że rozkwit każdej części Europy jest uzależniony od rozkwitu całości. Po zawarciu układów handlowych z państwami zachodniej Europy nastąpił układ z Polską, a obecnie prowadzone są rokowania nad takim układem ze Związkiem Radzieckim. Rozpoczęto rozmowy z Węgrami i Rumunią. Jeżeli Europa ma wrócić do zdrowia, nie można tolerować istnienia w Europie zniszczonych obszarów, ani granic głodu. Lend-lease stało się zjubą osi. Spory na temat zastosowania „spadkobiercy” lend-lease w okresie odbudowy, mogą zawierać groźne niebezpieczeństwo dla gospodarczej równowagi Europy.

Ów prosty fakt nakłada dodatkową odpowiedzialność na tych, którzy podjęli się próby skierowania amerykańskiej propozycji ku spokojnemu wodowi wspólnego porozumienia. Ryzykowalibyśmy udaremnenie wysiłku, gdybyśmy nie zdali sobie sprawy z trudności związań z porozumieniem albo nawet wstępna nad nim dyskusja. Cierpliwe i rozsądne podejście do rokowań będzie nieodzowne, jeżeli mamy osiągnąć jednomyślność Europy w sprawie tak zasadniczej. Trzeba postawić wielkie wymagania amerykańskiej opinii publicznej, rozdrobnione ponad zwykłą miarę przez uciążliwe postupy dyplomacji. Może niewiele mniej trzeba żądać od tych, którzy w polityce zagranicznej prezydenta Trumana i w tego rodzaju pożyczkach, jak udzielone Turcji i Grecji widzą zagrożenie swego bezpieczeństwa. Na tym właśnie polu gospodarcze organy Narodów Zjednoczonych mogą nareszcie nabrać dynamiki i odegrać rolę, przeznaczoną im w odbudowie gospodarki światowej.

Ani Bevin, ani Bidault nie potrzebują, by im przypominano o bliskim związku, jakim musi zachodzić między urzęczystwieniem propozycji Marshalla, a późniejszym rozstrzygnięciem sprawy Niemiec. Każda europejska konferencja, która by się zebrała w najbliższej przyszłości, celem rozpatrzenia pomocy amerykańskiej, będzie się w cieniu listopadowej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Nie można było w listopadzie

oczekiwać korzystniejszego wyniku, niż powodzenie obecnego wyjazdu Bevina do Paryża i wszystko to co za sobą ten fakt pociąga.

DAILY TELEGRAPH

JEDYNA DROGA WSPÓŁŻYCIA

Podobnie jak prezydent Roosevelt, który cztery lata temu pominął wszelkie precedensy, prezydent Truman skorzystał z okazji; wizyty w Ottawie, by przemówić do obu izb parlamentu kanadyjskiego. Oba te wydarzenia różnią się wyraźnie pod niektórymi względami. Wizyta prezydenta Roosevelta była pewnego rodzaju dekoracyjnym punktem szczytowym wielkiej strategicznej konferencji sprzymierzonych, która się odbyła poprzednio w Quebec. Jego następca natomiast przybył do Ottawy przed wszystkim ze względu na sprawy, dotyczące bezpośrednio jego i jego gościorzy: handel, finanse i obrona Ameryki Północnej. Lecz ogólnie biorąc, sprawy, które obaj prezydenci omówili w swoich mowach, nie różnią się tak dalece od siebie. „Możemy poczynić z pewnością wielkie kroki w kierunku zwiększenia wolności. Podejmując wspólną akcję, by wyjść spod prawa przestępów itrzymać ich zawsze w jarzmie, możemy bez wątpienia oswobodzić się od strachu i gwałtu”. Takie były słowa prezydenta Roosevelta; są one w gruncie rzeczy streszczeniem wezwania prezydenta Trumana do wspólnie akcji, która by ustaliła na nowo warunki życia, „w których zwyczajni ludzie mogą wypracować sobie zświadczenie swoim własnym wysiłkiem.

Od wojny, obie wielkie demokracie obradujące obecnie w Ottawie, były głównymi dostawcami żywności dla starego świata i ratowały go od śmierci głodowej. Tymczasem wysiłek ekonomiczny Kanady, która importuje od bogatszego sąsiada, stał się poważny. Niepokój tego dominium nie będzie jednak groźny, dopóki wszystkie trudności pomiędzy obu krajami będą załatwiane wedle słów prezydenta Trumana: „Przez dostosowanie się, kompromis i negocjacje, natomiast uczuciem wzajemnego szacunku i pragnieniem sprawiedliwości”.

WICKHAM STEED

Perspektywy ekonomiczne odbudowy świata

Kontynent europejski i w pewnym stopniu większa część świata stoi dzisiaj wobec konieczności krytycznego wyboru.

Jednym aspektem wyboru jest sprawa ekonomiczna, drugim — polityczna. Już kilka miesięcy temu było widać, że wcześniej, czy później trzeba będzie podjąć poważne decyzje, dotyczące możliwości odbudowy świata ze zniszczeń, spowodowanych latami wojny.

Publiczne oświadczenie kilku wybitnych przywódców opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych sugerowały dla Stanów Zjednoczonych właśnie konieczność polityki, mającej na celu popieranie odbudowy świata. Ale dopiero kiedy minister spraw zagranicznych, George Marshall, przemówił na uniwersytecie Harvardu, pełna konieczność takiej polityki została jasno określona.

Wypowiedź ministra Marshalla była aktem twórczym myśli politycznej. Wysuwa on propozycję, że Stany Zjednoczone powinny pomóc krajom europejskim w odbudowie ze zniszczeń wojennych, o ile wszystkie lub niektóre państwa europejskie opracują plan, który by zaopatrył ich potrzeby ekonomiczne i finansowe i o ile będą wspólnie pracować nad wykonaniem tego planu.

Istotą przemówienia ministra Marshalla jest propozycja, że Stany Zjednoczone powinny wznowić zasadę lend-lease, która w roku 1941 udomniła europejskim sprzymierzeńcom korzystanie z zasobów Stanów Zjednoczonych; powinny one wznowić tę zasadę dla celów odbudowy, a nie wojny i zniszczenia.

Jedną z zalet szczodzej propozycji USA jest, że przyjęcie jej będzie w interesie zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Europy.

Zubożenie Europy spowodowane zniszczeniem i nieladem, wywołanym dwoma wojnami światowymi w przekątce 30 lat, uzależnia kraje europejskie

Jakikolwiek będzie wynik obietnicy ministra Marshalla w sprawie nowej pomocy dla Europy (jeśli tylko Europa sama sobie pomoże), nie można wątpić, że Stany Zjednoczone pragną ułatwić położenie gospodarcze wielkiego kraju, który leży na północ od tego nieufnykowanego pasa granicznego, długości 6000 km. Po obu stronach tej granicy panuje dobry obyczaj przestrzegania poprawnych stosunków sąsiedzkich.

THE TIMES

FRANCJA I SAARA

Nikogo nie zdziwi wcześniejsze oświadczenie min. Bevina, który oznajmił, że W. Brytania zgodziła się na gospodarcze połączenie Saary z Francją. Ostateczna aprobatą będzie zależała od warunków traktatu pokojowego z Niemcami i od tego, czy Francja, przy obrachowanym swych roszczeń reparacyjnych, zechce wziąć w rachubę obecnie przekazane jej zasoby. Sprawa politycznej przyszłości Saary pozostaje otwarta; nie ma na nią wpływu przyłączenie tego terytorium do francuskiego obszaru celnego. Określi się ją z czasem w traktacie pokojowym. Tymczasem władze francuskie dadzą Saarze własne instytucje, z których pierwszą jest otwarta w marcu b. r. wyższa szkoła medyczna, będąca założkiem przyszłego uniwersytetu. Obszar tego terytorium został w ostatnich dniach na nowo oznaczony. Jest on obecnie nieco większy, niż rejon kopalni we właściwej poddany okupacji francuskiej przez traktat wersalski i oddany Niemcom po plebiscycie 1934 r. Wyłączono jednak prawie całe terytorium, które Francuzi objęli swoim obszarem celnym w lipcu zeszłego roku. Ta ekspansja nie była sprawiedliwa wobec Nadrenii, i Francja zatrzymuje obecnie tylko sześciomilowy pas, który daje jej wspólną granicę z Luksemburgiem i nieznacznie rozszerzenie ku wschodowi. Rząd brytyjski oświadczył formalnie, że nie ma nic przeciw tym zmianom, ani przeciw przygotowywanej emisji osobnych pieniędzy dla Saary. Uważa się, że stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie jest takie same.



— Widzę, że nasza ojczyzna jest jeszcze ciągle krajem obfitości!

(Za zezwoleniem właścicieli „Puncha”)

Podczas posiedzeń rady ministrów w Paryżu i w Moskwie, min. Bidault wzywał kolegów do poparcia planów francuskich. Podczas rozmów w Moskwie tak min. Bevin, jak i min. Marshall wyrazili swą zgodę, uzależniając ją od takich ratyfikacji, jakie ostatecznie zostały przeprowadzone — ostrożniejszym okazał się jednakże min. Molotow. Nie odrzucił propozycji francuskiej. (Bidault na konferencji prasowej po powrocie do Paryża wyjaśnił, że żadne z mocarstw nie sprzeciwiało się przyznaniu Saary Francji) — ale nie zaakceptował jej. Powściągliwość jego jest zrozumiała, ponieważ przyszłość Saary rozpatrywano równocześnie z przyszłością Nadrenii i Ruhry. Mołotow kładł nacisk na poczwórną kontrolę Ruhry, która zastąpiłaby czysto brytyjską administrację, byłby więc osłabił swoją pozycję, gdyby się był zgodził na czysto francuską administrację obszaru, bardzo ważnego pod względem gospodarczym. Stanowisko Molotowa, które zdziwiło i zmarniło delegację francuską, mogło by się zmienić, gdyby poproszono go o merytoryczne rozpatrzenie kwestii Saary, niezależnie od innych względów. Tymczasem akcja podjęta przez rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych daje do zrozumienia, że decyzje mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec nie mogą przez czas nieokreślony czekać na współdziałanie Rosji.

NEWS CHRONICLE

B. B. C.

Rocznica księga B. B. C. wydana w tym tygodniu, podaje nam cenny przegląd prac tej instytucji, co umożliwia ogółowi ocenę jej postępu w ciągu roku.

Rok 1946 znamionował zakończenie okresu przejściowego od wojny do planowania pokoju. B. B. C. może skutecznie rościć sobie prawo do tego, że instytucję swoją doprowadziło z maksymalną szybkością do należytego funkcjonowania.

W kraju liczba ludzi posiadających aparaty radiowe wzrosła do cyfry 10% miliona. Obsługa zamorska w 45 różnych językach została znacznie rozbudowana i ulepszona.

Jak pisze we wstępnych słowie sir William Haley — perspektywy dla radia rozszerzyły się niezmiernie i pojęcie działania dla B. B. C. jest teraz cały świat. Znaczenie transmisji zagranicznych nie może być niedoceniane. Tworzą one bezcenną więź między narodami. Wspólnoty i są najskuteczniejszym środkiem rozpropagowania w całym świecie politycznych i kulturalnych ideałów, przy których stoi W. Brytania.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na falę 1796; 456; 49,59; 41.21; 31.17 m.

14.30—14.45 na falę 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.

19.30—20.00 na falę 456; 40, 31.17; 30.96; 25.42; 19.85 m.

22.30—23.00 na falę 456; 40.98; 31.17 m.

Europejczycy nie mają danych, aby osądzić — czy i jak dalece opinia w Stanach Zjednoczonych będzie popierała politykę Marshalla. W opinii brytyjskiej polityka ta wydaje się tym rozwiniętą, że nie jest podyktowana wyłącznie idealizmem, oddzielnym od interesów materialnych, ale daje do odbudowy świata, z której i Stany Zjednoczone będą również korzystać.

Bez jakiejś polityki w tym rodzaju ma się wrażenie, że światowy kryzys ekonomiczny może ewentualnie doprowadzić do nowego konfliktu światowego. Osobiście uważam politykę Marshalla za specjalnie mądrą, ponieważ będzie dążyła, by stawić zasadę lend-lease — którą stosował prezydent Roosevelt przy prowadzeniu wojny — na usługi pokoju.

I wierzę, że rząd brytyjski będzie dążył do poparcia porozumienia między europejskimi państwami, tak by główny warunek ministra Marshalla mógł być wypełniony.

G. M. TRAVELIAN

Czterechsetlecie Trinity College

W dniu 3 czerwca obchodzono uroczystość czterechsetlecia założenia Trinity College w Cambridge. W uroczystości wziął udział były uczeń tego kolegium, król Jerzy VI, który wzniósł toast na cześć starej uczelni.

System kolegiów-internatów jest niemal nieznany na kontynencie europejskim. Właściwie system ten nie jest stosowany prawie nigdzie, poza uniwersytetami Oxford i Cambridge w Wielkiej Brytanii. W Paryżu i w niektórych z pośród najstarszych uniwersytetów europejskich istniały ongiś takie kolegiá-internaty, ale niemal wszystkie zanikły zupełnie. Utrzymały się one jedynie w Oxford i Cambridge i tam doszły do pełnego rozkwitu.

W Cambridge wszyscy niemal profesorowie i wykładowcy są podzieleni pomiędzy dwadzieścia kolegiów, z których najważniejszym i chyba najstarszym jest Trinity College. Na uniwersytecie w Cambridge znajduje się około 5 tysięcy studentów, z których 700 należy do Trinity College.

System akademicki w Cambridge opiera się na zasadach federalnych. Uniwersytet składa się z 20 kolegiów. Niemal każdy członek uniwersytetu jest również członkiem jednego z kolegiów i podlega rozporządzeniom i dyscyplinie kolegialnej. Studenci mieszkają w swoich własnych pokojach i internatach kolegiów a i na stancjach w mieście. W obydwu wypadkach jednak podlegają rozporządzeniom kolegialnym i gromadzą się na posiłki w jadalniach kolegiów.

Stoimy na stanowisku, że ten system ma swoje dodatnie strony. Przez wszystkim kolegium może sprawować pewną łagodną kontrolę i dyscyplinę w stosunku do studentów — stosowną dla dorosłych ludzi. W obecnej chwili większość studentów to ludzie od 22–30 roku życia, którzy powrócili ze służby wojennej. W warunkach normalnych wiek studentów przychodzących ze szkół waha się od 18 do 22 roku życia. Jednak zasadę jest, że każdym studentem kolegium zajmuje się ktoś z grona nauczycieli.

Węgiel polski dla W. Brytanii

Dn. 21 czerwca podpisana została umowa angielsko-polska, na mocy której Polska dostarczy ma W. Brytanii czwierć miliona ton węgla. Węgiel przewożony będzie określonymi brytyjskimi. Pierwszy transport oczekiwany jest w W. Brytanii w pierwszych tygodniach lipca.

skiego i że do takiego opiekuna może się zwrócić każdy student o poradę w sprawach osobistych. W Trinity College takich opiekunów jest czterech. Kolegium udziela również prywatnie dodatkowych lekcji swoim studentom w przedmiotach ich specjalizacji. Wykłady publiczne zaś, na które uczęszczają studenci, nie są wykłady kolejalnymi, ale całego uniwersytetu, dostępnymi (podobnie jak laboratoria naukowe), dla wszystkich studentów.

W systemie kolegialnym dopatrujemy się jeszcze jednej wielkiej korzyści. System ten umożliwia uczniom studiującym najrozmaitsze przedmioty — matematykę, nauki ścisłe, historię, prawo lub języki — na przebywanie w jednej społeczności studentek i korzystanie z możliwości wymiany myśli i nabytej wiedzy. Te warunki życia w społeczności częściowo przynajmniej przeciwdziałają ogromnej specjalizacji, jaka charakteryzuje nowoczesne studia. Odnosi się to zresztą zarówno do studentów jak i badaczy naukowych, profesorów i wykładowców. Ja sam byłem historykiem, ale za moich studenckich czasów przed 50 laty przyjaźnilem się w Trinity College ze studentami filozofii, ekonomii, nauk ścisłych, a jeden z nich — Vaughan Williams — był nawet muzykiem. Dzisiaj zaś, będąc rektorem tego kolegium, mam zaszczyt przebywać w tej samej epoce z tak wybitnymi ludźmi nauki jak profesor Adrian, sir William Bragg, sir Geoffrey Taylor, nie mówiąc o wielu innych historykach, prawnikach i profesorach starych i nowoczesnych języków. To przebywanie w jednej przyjaźnie wspierającej się sobą społeczności, z ludźmi studiującymi najrozmaitsze przedmioty, jest kwintesencją naszego systemu kolegiów-internatów.

Dalszą korzyścią tego systemu jest fakt, iż wiele osobistej przyjaźni między młodzieżą a starszymi, między studentami a wykładowcami, staje się bardzo bliskie. Trinity College jest niejako wielką rodziną żyjącą w historycznym starym domu. W życiu akademickie wkrada się element życia rodzinnego, wspólnego epożywania posiłku, przebywania w pokojach klubowych, przeznaczonych zarówno dla starszych jak i dla młodzieży. Żonaci studentów mieszkają poza kolegium, ale często spożywają posiłki wraz z innymi studentami i wykładowcami w wielkiej elżbietańskiej jadalni kolegium. Zawody sportowe, lekkoatletyczne i regaty są organizowane na rzecz Cam na zasadzie przyjaznej rywalizacji międzykolegiowej.

Trinity College zostało założone przed czterystu laty przez jednego z

największych monarchów Anglii, króla Henryka VIII. Połączyl on dwa starsze kolegia w jedno wielkie i czterokrotnie powiększył fundację kolegiową z majątków skonfiskowanych klasztorom. Dzięki tej fundacji Trinity College stało się najbogatszym ze wszystkich kolegiów uniwersytetu w Cambridge i to stanowisko utrzymało się do dnia, dzięki zapisom dawnych studentów. Dzięki temu też Trinity College było w stanie pomagać wielu niezamożnym uczniom, a także wielu z pośród starszych członków kolegium.

Dzisiaj państwo również pomaga nam, udzielając subwencji i przysyłając studentów, otrzymujących stypendia z funduszy publicznych.

Za granicą Trinity College jest prawdopodobnie najlepiej znane, jako kolegium Newtona. Newton przybył do Trinity College w roku 1661 jako ubogi student na stypendium kolejalnym, któremu bardzo szły na ręce władze uniwersyteckie. Wykonał wszystkie swoje największe prace naukowe w kolegium Trinity. Po roku 1694, gdy Newton przeniósł się do Londynu, przestał się interesować pracą na poziomie naukowym. Ale uczniowie jego Coles i Smith przy pomocy rektora, słynnego profesora nauk klasycznych Bentleya, wprowadził filozofię newtonowską jako jeden z głównych przedmiotów wykładowych w kolegium uniwersyteckim w Cambridge w XVIII wieku. Wśród wielkich mężów nauki, którzy przeszli przez nasze kolegium, byli Thompson i Rutherford, wśród historyków Macaulay i Lord Acton. Antropolog Sir James Frazer napisał swoje dzieło „The Golden Bough” w czasie, gdy odbywał swoje studia badawcze w kolegium Trinity. Z pośród studentów, zeszli później z tego stanowiska Lorda Kanclera, między innymi słynny Francis Bacon. Trinity wydało sześciu premierów. Wreszcie wśród poetów, których wydała nasza uczelnia, są takie nazwiska jak Byron, Andrew Marvell, Dryden i Tennyson. Przyjaźń, jaka łączyła Tennysona z Arturem Hallarem, stała się natychmiastem dla wielkiego poema Tennysona „In Memoriam”. Wśród pisarzy, którzy opuścili mury naszego kolegium, byli między innymi Lord Thackeray.

Bibliotekę Trinity College zbudował Christopher Wren. Inne budynki pochodzą z XVI i XVII wieku. Piękna tradycja mieszka w pięknych gmachach.

Umowa kulturalna anglo-czechosłowacka

16 czerwca 1947 została podpisana w Foreign Office przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych i ministra oświaty oraz przez czechosłowackiego ministra oświaty i ambasadora w Londynie umowa, dotycząca wymiany kulturalnej między Czechosłowacją a W. Brytanią.

Min. Bevin po złożeniu podpisu powiedział w swym przemówieniu: „Dzisiaj Czechosłowacja i my, nowa i stara demokracja, zobowiązujemy się dążyć drogą przyjacielskiej wymiany i współpracy do możliwie najpełniejszego wzajemnego zrozumienia w naszych krajach działalności intelektualnej, artystycznej i naukowej, jak również sposobu życia drugiego kraju. Jest to piękny cel. Nigdy nie było ważniejsze niż dzisiaj, by ludzie z różnych krajów — nie tylko z różnych stanów i politycy — spotkali się i dzięki temu mogli wzajemnie oceniać swoje problemy. Dzięki tej umowie, zrobiliśmy wielki krok naprzód krokiem do osiągnięcia pełnego zrozumienia”.

Czechosłowacki minister oświaty powiedział: „Nigdy umowa podpisana przez W. Brytanię, ani przez Czechosłowację nie będzie tylko świadomie papieru. Umowa, którejśmy właśnie podpisali, jest żywotna i szczęśliwa”.

Lekarze brytyjscy lekarzom czeskim

Lekarze W. Brytanii przekazali swoim kolegom czechosłowackim dar, który zastąpi im ważne i cenne książki. Dar ten, to cała seria mikrofilmów ze specjalnymi aparatami do wyświetlania, co umożliwia czytanie ich w ten sposób, jak zwykłe książki. W czasie niemieckiej okupacji zostały zniszczone bezcenne publikacje, dotyczące zagadnień medycznych. Dar ma wynagrodzić tą stratę. Jest on wynikiem wizyty 30 brytyjskich lekarzy w Czechosłowacji.

Tańce ludowe okolic Londynu



TANCERZE „MORRIS” TAŃCZA PRZED ZAJAZDEM W BAMPTON. GRA IM DO TANCA 80-LETNI SKRZYPEK „OLD LINGY”, KTÓRY OD 60 LAT UPRAWIA TE MUZYKĘ.

Ratyfikacja polsko-angielskiej umowy handlowej

Polsko-angielska umowa finansowa stała się prawomocna dnia 19. czerwca przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych w Foreign Office. Przyjazne rozmowy, które odbyły się min. Bevin z polskim premierem i ministrem spraw zagranicznych w Warszawie w kwietniu br., doprowadziły do decyzji rządu J. K. Mości ratyfikowania umowy. Ratyfikacja ta ma potrójne znaczenie. Po pierwsze: umowa rozwiązuje najważniejsze kwestie finansowe na warunkach, które znacznie obniżają długi wojenne rządu polskiego wobec Zjednoczonego Królestwa, stawiają cztery miliony polskiego złota, zdeponowanego w Banku Angielskim do swobodnej dyspozycji rządu polskiego i dostarczają, jako bezpłatny dar dla Polski, nadwyżkę brytyjskiego demobilu wartości 6 milionów funtów.

Po drugie: umowa dostarcza pod-

staw finansowych polsko angielskiej umowie handlowej, zawartej formalnie 9 czerwca, która zapoczątkowała powrót do korzystnej dla obu stron wymiany handlowej. Zgodnie z umową handlową, W. Brytanii będzie eksportować do Polski materiał potrzebny polskiemu przemysłowi, a Polska do W. Brytanii głównie węgiel, a także żywność — kiedy pozwolą na to okoliczności. Polska ma zamiar zużyć część swoego złota, które jest obecnie w Londynie, na sfinansowanie zakupu towarów brytyjskich.

Po trzecie: ratyfikacja umowy finansowej, usuwając przyczynę długotrwałego polskiego niepokoju, przynosi korzyści zarówno psychologiczne, jak i materialne. Wskazuje drogę do przyjaznych stosunków między narodami, dzięki związkom gospodarczym, niezależnym od trudności politycznych.

Komitet żywieniowy Commonwealthu

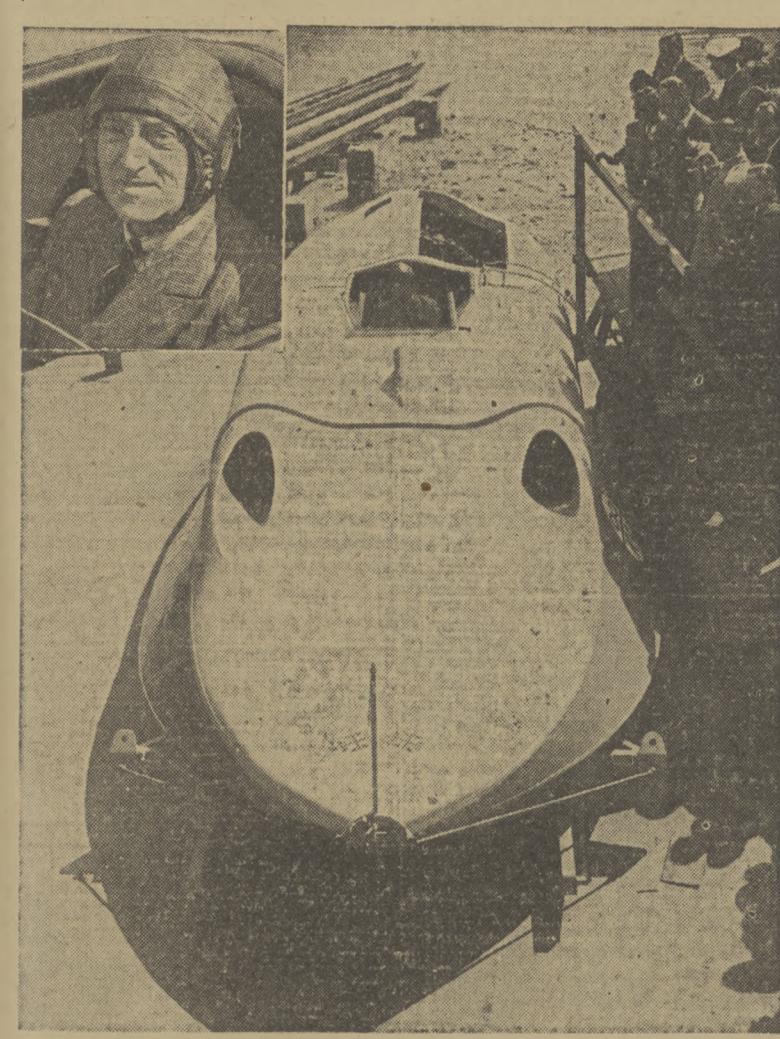
Prasa brytyjska donosi o założeniu komitetu, mającego na celu zbadanie możliwości zwiększenia produkcji artykułów spożywczych oraz innych artykułów pierwotnej potrzeby w koloniach brytyjskich. Komitet ten nazwany „Komitem Kolonialnym Produktów Pierwotnych” zostaje pod przewodnictwem wysokiego urzędnika w Urzędzie Kolonialnym. W skład Komitetu wchodzą poza reprezentantami Urzędu Kolonialnego reprezentanci ministerstw żywienia, handlu i skarbu. Zadaniem komitetu jest kolejne badanie głównych produktów kolonialnych z punktu widzenia takiego ich wykorzystania, które zapewni największe korzyści w świetle trzech czynników: 1) interesu odnośnych kolonii, 2) światowej sytuacji apropażycznej i 3) sytuacji dolarowej. Należy się spodziewać, że z chwilą, gdy komitet uzna, że istnieją możliwości rozposzerzenia danego artykułu, zwróci się on do rządu danej kolonii z prośbą szczegółowego rozpatrzenia tej sprawy. W niektórych wypadkach wyjaśnić się będzie komitet złożone ze specjalistów, celem zbadania spraw na miejscu.

Technikę tę zastosowano w kwestii orzecza ziemnego we Wschodniej Afryce. Obecnie w Zachodniej Afryce

przebywa misja, która bada możliwości zwiększenia produkcji orzecza ziemnego w koloniach zachodnio-afrykańskich. Zaznacza się jednak, że przeprowadzalne żadne inne przedsięwzięcie nie będzie tak wielkiej wagi, jak plan uprawy wschodnio-afrykańskiego orzecza. Uprawa orzecza ziemnego nie przedstawia tak wielu skomplikowanych trudności, jak ulepszenie produkcji większości pozostałych artykułów kolonialnych.

Korespondent parlamentarny „Timesa” przypomina, że ostatnio minister skarbu, nawiązując w Izbie Gmin do projektu uprawy wschodnio-afrykańskiego orzecza ziemnego, powiedział, że jest to „tylko pierwszy krok w kampanii dającej do zwiększenia produkcji w koloniach, celem podniesienia stopy życiowej ludności danej kolonii, z równoczesnym zwiększeniem zapasów potrzebnych nam artykułów”. „Jasnym jest” pisze dalej korespondent „że rząd dąży do zwiększenia wszelkiego rodzaju produkcji w koloniach, a ich propozycje przyczynią się do uchwalenia nowych ustaw. Ponieważ kolonie nadal potrzebują większych kapitałów by rozwijać swoją produkcję, jest to najbardziej zasadnicza sprawa, która należy przeprowadzić”.

Najnowsza wyścigowa łódź motorowa



„BLUE BIRD”, ŁODZ MOTOROWA SIR MALCOLMA CAMPBELLA, ZOSTAŁA PRZYGOTOWANA DO PRÓBY POBICIĘ SWIATOWEGO REKORDU SZYBKOŚCI NA JEZIORZE CONISTON. KADEŁ ŁODZI JEST TAKI SAM, JAK PRZED WOJNĄ, KIEDY W ROKU 1938 ZDOBŁY REKORD SZYBKOŚCI, OSIĄGAJĄC 239 KM NA GODZINĘ. CELEM ZWIĘKSZENIA SZYBKOŚCI WMONTOWANO SILNIK RAKIETOWY „GOBLIN” DE HAVILLAND, KTÓREGO SIŁA CIĄGU WYNIOSI 1500 KG.

J. H. M. SYKES

Opieka społeczna w przemyśle elektrycznym

Fabryki najważniejszych zakładów inżynierijnych w Wielkiej Brytanii prowadzą w działalności na polu opieki społecznej nad robotnikami. — Chociaż kolejne ustawy o fabrykach, po przejściu przez parlament brytyjski, wprowadziły przynajmniej pewnych zasadniczych świadczeń i uregulowały sprawę czystości, wentylacji i środków sanitarnych, wiele zarządów fabryk zapewniło dodatkowe ułatwienia dobrze, wychodząc znacznie poza ramy przynajmniej zobowiązań, nałożonych przez prawo. Te dodatkowe świadczenia ze strony zarządu poza tym, iż naprawdę przyczyniły się do polepszenia warunków pracy, były pewną przyniątą dla nowych robotników, a zaczęły dawnych do pozostań. Miał równe pozwane praktyczne, choć ukryte znaczenie, jak np. zmniejszenie ilości opuszczonych godzin pracy, zapobieganie niezadowoleniu i popieranie ducha zespołowego w fabrykach.

OPIEKA LEKARSKA

Jako przykład pozwolę sobie podać fabrykę zatrudniającą około 6.000 robotników, którą znam osobistnie. — Urządzenia w tym zakładzie są charakterystyczne dla wielu wielkich fabryk, chociaż w tym wypadku są one oparte na praktycznym doświadczeniu tego znanego przedsiębiorstwa, fabrykującego ciężki sprzęt elektryczny.

Zajmując się przede wszystkim stroną zdrowotną, zarząd zdecydował, że ten dział, jako jeden z wielu działów opieki społecznej, musi być w interesie robotników i celem zapewnienia minimum straty czasu wywołanej chorobą — znacznie rozbudowany. Zatrudniony na stałe lekarz pracuje w dwupiętrowym budynku, na równi z dentystami i kierownikiem personalnym. Budynek mieści w sobie również ambulatoria dla mężczyzn i kobiet, poczekalnię (wyposażoną w łóżka, by w nagłym wypadku zasłabnięcia można było wygodnie odpocząć), sale do leczenia promieniami ultrafioletowymi i lampami kwarcowymi, salę pielęgniarek, za której znajduje się sala konsultacyjna doktora, biuro i małe laboratorium.

Doktor ma przydzielony personel, składający się z pięciu pielęgniarek i jednego pielęgniarki. W każdej chwili można zasięgnąć jego rady, tak, że pracownicy cierpiący na jakąś mniejszą dolegliwości, czy nagłą, poważną chorobę, wiedzą, że mają pod ręką fachową pomoc lekarską. W dodatku udziela się pierwszej pomocy w każdym wypadku, czy to będzie zwykłe zaciecie się, czy poważne obrażenia.

Za pomoc lekarską nie udziela się żadnej zapłaty. W wypadku choroby, wymagającej kuracji w szpitalu lub leczenia przez domowego lekarza, lekarz fabryczny ogranicza swą działalność do wysłania chorego ambulansem fabrycznym albo samochodem i powiadomienia odpowiedniego doktora. W nagłych wypadkach takich, jak zasłabnięcie żony robotnika lub kogoś z rodziny, a także w razie połogu, robotnik, czy jego najbliższa rodzina może dostać ambulans lub samochód.

*

Niezależnie od swojej pracy, polegającej na bezpośrednim zetknięciu się z chorobą i wypadkami wśród personelu, doktor fabryczny dysponuje wielką ilością środków prewencyjnych, co przyczynia się do zmniejszenia liczby nieobecnych wskutek choroby. Jest on członkiem komitetu zapobiegania wypadkom w fabrykach i pomaga wydziałowi personalnemu w ustalaniu zdolności robotnika do danej pracy. Nowi robotnicy przechodzą lekarskie badanie sprawności. Lekarz zwraca uwagę na robotników, którzy skarżą się, że żle się czują w swoim dziale fabrycznym i próbuje wykryć przyczynę trudności, która może mieć podłożę zdrowotne lub psychologiczne. Jedną z wielu jego czynności jest także ustawowe badanie młodzieży i tych,

którzy pracują w działach, zagrażających zdrowiu, jak to określono w ustawie o fabrykach.

Ostatnią nowością w urządzeniach zdrowotnych jest założenie ośrodka dla rekonwalescentów w pięknym zamku na granicy Krainy Jezior w północno-zachodniej Anglii.

Urządzenia dentystyczne obejmują dwie dentystyczne sale operacyjne, warsztat dentystyczny, gdzie pracuje dwóch mechaników, poczekalnię i urządzenie biurowe. Większa sala operacyjna jest wyposażona w aparat dentystyczny najnowszego typu z reflektorem, maszyną dentystyczną, poruszoną elektrycznie, lampami oświetle dzienne, instrumentami z prądem o niskim napięciu, rozpylaczem i wmurowanym grzejnikiem, regulującym ciepłość wody. Można korzystać z ruchomego aparatu rentgenologicznego i środków znieczulających. Warsztat dentystyczny przygotowuje sztuczne szczęki z zębami z masy plastycznej, wykonanymi na miejscu.

Jeśli chodzi o natychmiastowe wywanie zęba, czemu daje się pierwszeństwo — robotnik zużywa przeciętnie 15 minut na wizytę u dentysty, licząc przejście od miejsca pracy do sali dentystycznej i z powrotem. Plombowanie zajmuje pół godziny. Każda wizyta u dentysty jest zamówiona telefonicznie przez majstra i w ten sposób unika się czekania. W porównaniu z wizytami u dentysty w mieście, oszczędza się w ten sposób rocznie, jak obliczono, około 700 do 1.000 godzin pracy i to tylko jeśli chodzi o wypadki gwałtowne, wymagające natychmiastowego wyrwania zęba.

**SPORT, ŻYCIE TOWARZYSKIE
I UDOGODNIENIA W PRACY**

W wolnych od pracy godzinach, robotnicy korzystają z rozrywek dostarczanych przez Klub Towarzysko-Sportowy. Klub ten posiada swój budynek, który obejmuje sale koncertowe i dancingowe, salę bilardową i bar. Opłata członkowska wynosi 1 pensa tygodniowo. Wysoki odsetek robotników należy do klubu i członkowie co roku wybierają komitet złożony z 13 osób. Klub ma być samowystarczalny i zwykle osiąga to, ale koszty podatków, utrzymania i dostrarczenia niezbędnych urządzeń pokrywa fabryka. Boiska i należące do nich budynki są także uważane za własność fabryczną.

W klubie są sekcje: tenisowa, kręglarska, krykietowa, wędkarska, kołarska i pływa — a drużyny fabryczne wybierają się na zawodach narodowych i międzynarodowych przynajmniej w dwu z tych działów: w kolarstwie i pływaniu. Dodatkowe zapisanie się do każdej z sekcji kosztuje o 1 pensa tygodniowo więcej. Klub towarzysko-sportowy zatrudnia stałego sekretarza stewarda, oraz specjalnego pracownika do napraw na kortach i boiskach, którzy nie są opłacani z funduszu klubowego. Ważnym odgałęzieniem działalności klubu jest Fabryczny Związek Inżynierijny. Wielu sławnych naukowców i inżynierów występuje z odczytami na zebraniach tego związku, stojącego na wysokim poziomie technicznym.

W fabryce znajdują się trzy kantyny, pracujące nie dla własnego zysku. Wydają one około 1.400 posiłków dziennie. Lunch kosztuje szylinga i 3 pensy. Komitet użytkowników kantyny, wybrany przez komitet fabryczny i biurowe, pomaga zarządowi w ich prowadzeniu.

*

Muzyka w czasie pracy jest nadawana na fabrycznej sieci retransmisyjnej w tych działach, gdzie transmisja jest możliwa, szczególnie tam, gdzie pracują przeważnie kobiety, zajęte monotonną pracą.

Wiele uwagi zwraca się na zapobieganie wypadkom. Jest szczególnie przeznaczony do tego stałego urzędnik, opłacany przez komitet, złożony z 20 ludzi wziętych z każdego działu fa-

bryki. System ten rozbudza poczucie ducha zespołowego w zapobieganiu wypadkom zdarzającym się podczas pracy w przemyśle, to też procent wypadków jest niewielki.

PROBLEMY PERSONALNE

Wydział personalny powstał w 1941 i pomimo, że jego główną funkcją jest zajmowanie się problemami pracy z punktu widzenia zarządu — a równorzędną funkcją praca nad unowocześnieniem stosunków między zarządem, ministerstwem pracy i organizacjami robotniczymi — wypełnia on jeszcze inną funkcję o rosnącym znaczeniu. Robotnicy mają prawo udawać się do kierownika lub jego biura, by przedstawić takie sprawy, jak zmiana pracy spowodowana niezgodnym otoczeniem, trudności mieszkaniowe, które wymagają specjalnego urlopu oraz wszelkie małe, nieuchronne tarcia osobiste między robotnikami, a ich bezpośrednimi przełożonymi. Często wystarczy samo „przewietrzenie” takich spraw, które chociaż pozwane wydają się bez znaczenia, mogą ogromnie zwiększyć na samopoczuciu poszczególnego robotnika. Okazało się to doskonałym sposobem na wygładzenie stosunków w pracy.

Czasopismo fabryczne, wydawane co miesiąc, jest redagowane przez stałego, zawodowego dziennikarza i omawia wszystkie zagadnienia organizacji robotniczej. Wszystkie egzemplarze są rozsprzedane w dniu wydania.

Ważnym aspektem działalności opieki społecznej są tak zwane „systemy emerytur”. Każdy robotnik płatny od godziny może być członkiem tej organizacji, co zapewnia, bez żadnych obciążen, otrzymanie 100 funtów na wypadek śmierci, ponownie że — kiedy pewne warunki dotyczące ilości przepracowanych lat zostaną wypełnione — wypłaca mu się emerytura w wysokości 7 szylingów 6 pensów tygodniowo; jest ona wolna od wszelkich obciążen podatkowych. Istnieje także specjalny system dla personelu biurowego. Systemy te cieszą się dużym uznaniem, przyczyniając się do stabilizacji stosunków i długiego pozostawania robotników w służbie. Jest także fundusz dobrovolny, na który robotnicy wpłacają 3 pensy tygodniowo, a Towarzystwo 4 i pół na konto każdego robotnika. To zapewnia dodatkowy zasiłek na wypadek choroby, w wysokości 12 szylingów 6 pensów tygodniowo dla robotnika ponad 18 lat, a 10 szylingów dla kobiet, podczas gdy rodzinie wypłaca się dodatkowo 2 szylinki 6 pensów tygodniowo. Wypłaca się również asekurację w razie śmierci w wysokości 10 funtów.

Na obszarze całej Kanady istnieje szpital państwowego, miejskiego lub prywatnego, przy czym te ostatnie są zwykle prowadzone przez zakonów katolickich. Pacjenci tych szpitali obowiązani są opłacać pełne koszty opieki szpitalnej i rachunki lekarzy, nawet wówczas, gdy leżą na ogólnej sali. O ile pacjent nie rozporządza odpowiednimi środkami, koszty ponosi zarząd miejski z funduszów opieki społecznej.

Dr STEPHEN TAYLOR

Służba zdrowia w Saskatchewan

Na zielonych skrzyniach i na żółtym kadłubie mego samolotu znaczą się jaskrawo znaki Czerwonego Krzyża. Nisko, w dole, odróżnić mogę kształtu dużego, białego budynku, otoczonego z trzech stron jeziorem. Za kabiną pilota umieszczone są dwa fotele i łóżko szpitalne.

Samolot jest ambulansem powietrznym, a biały budynek w dole — to gmach parlamentu w Saskatchewan, pierwszej prowincji na kontynencie północno-amerykańskim, która wybrała rząd socjalistyczny.

Latający ambulans Saskatchewan jest pierwszym tego typu samolotem w Kanadzie. Po raz pierwszy wystartował w lutym, a w okresie 8 miesięcy swojej służby przewiozł 120 pacjentów z odległych i odosobnionych wiosek i farm. Obecnie już drugi samolot rozwoziąca pracę.

Latający ambulans musi lądować na każdym odpowiednim polu w pobliżu domu chorego. Pilot i mechanik muszą dźwigać nosze. Samolot przywozi pielęgniarkę, a jedno miejsce zarezerwowane jest dla członka rodziny lub przyjaciół pacjenta. W zimie odczujuje się koła, a na nich miejsce umocowuje się płyty.

Prowincja Saskatchewan obejmuje 650.000 km kwadratowych. Na całym tym rozległym obszarze mieszka zaledwie milion ludzi. Przez znaczącą część roku drogi zablokowane są śniegiem. Kolej jest niewiele, a po ciągi kursują zazwyczaj tylko raz lub dwa razy tygodniowo. Głównym środkiem transportu są tu samochody.

Rząd Saskatchewan jest w ręku stronnictwa, które stanowi kanadyjski odpowiednik brytyjskiej Labour Party i nosi nazwę „Cooperative Commonwealth Federation”, w skrócie — „C. C. F.”.

Przez okres dziesięciolecia, poprzedzającego wojnę, prowincja Saskatchewan przezywała ciężkie czasy, na które składały się nieurodzaje i zaśród gospodarczy. Na głowę mieszkańców przypadało tu mniej lekarzy i pielęgniarek, niż w każdej innej prowincji. Teraz — budżet Saskatchewan wykazuje poważną nadwyżkę, a w dziedzinie służby zdrowia prowincja przeżywa ciekawe wydarzenia.

Premier prowincji, T. C. Douglas, jest jednocześnie ministrem zdrowia. Premier Douglas i jego stronnictwo postawili sobie za cel doprowadzić prowincję do wzorowego poziomu zdrowotnego. Zapoczątkowano szeroko zakrojony program wczasów i wychowania fizycznego.

Wprowadzono przynajmniej przedłużone badanie lekarskie włącznie z analizą krwi. W dniu 1 stycznia 1947 roku wszedł tu w życie pierwszy w Kanadzie ogólny system ubezpieczenia szpitalnego.

Na obszarze całej Kanady istnieje szpital państwowego, miejskiego lub prywatnego, przy czym te ostatnie są zwykle prowadzone przez zakony katolickich. Pacjenci tych szpitali obowiązani są opłacać pełne koszty opieki szpitalnej i rachunki lekarzy, nawet wówczas, gdy leżą na ogólnej sali. O ile pacjent nie rozporządza odpowiednimi środkami, koszty ponosi zarząd miejski z funduszów opieki społecznej.

Według nowego systemu, wprowadzonego w Saskatchewan, wszyscy obywatele będą płacić roczny podatek szpitalny.

W zamian — każdy obywatel jest uprawniony do pełnej opieki szpitalnej bez żadnych dalszych opłat. Świadczenia obejmują miejsce w szpitalu, wyżywienie z uwzględnieniem potrzebnej diety, opiekę pielęgniarską, salę operacyjną, materiały opatrunkowe, środki lekarskie i lekarstwa, analizy laboratoryjne i prześwietlenia, fizyko-terapię i opiekę nad macierzyństwem. Nie jest w nie włączona opieka lekarska, toteż lekarze otrzymywają mają od pacjentów należne honoraria.

Pacjenci będą mogli swobodnie wybierać szpitale, a jeśli któryś obywatel Saskatchewan zachoruje poza obrębem prowincji, to koszty jego kuracji szpitalnej opłacone będą z funduszu ubezpieczenia. Jeśli jednak ktoś życzy sobie oddzielnego pojęcia albo osobnej pielęgniarki — musi ponieść koszty z własnej kieszeni.

Komisja planowania do spraw zdrowia pracuje intensywnie nad wprowadzeniem w życie nowego projektu. Na czele komisji stoi młody lekarz amerykański, dr F. D. Mott. Jest on odpowiedzialny za zorganizowanie służby zdrowia dla robotników, wprowadzonych w czasie wojny do Stanów Zjednoczonych z Indii Wschodnich i Meksyku.

Prowincja Saskatchewan rozporządza 4.309 łóżkami szpitalnymi, co stanowi 4,8 na 1.000 mieszkańców. Liczba ta ma być podwyższona do 6 łóżek na 1.000 obywateli. W budowie są nowe szpitale na 1.149 łóżek.

Zarządy miejskie nie są dostatecznie rozbudowane, aby móc podjąć administrację szpitalną. Powstała ma do tego zadania 14 okręgów szpitalnych. Każdy okręg obejmuje dość znaczący obszar i liczyć będzie przeciętnie ok. 50 tysięcy mieszkańców. Saskatchewan jest tak rzadko zaludniony, że muszą powstać przede wszystkim szpitale na 20 łóżek, pod opieką jednego lekarza. Tylko poważniejsze wypadki kierowane będą do większych szpitali.

Prowincja Saskatchewan rozporządza 4.309 łóżkami szpitalnymi, co stanowi 4,8 na 1.000 mieszkańców. Liczba ta ma być podwyższona do 6 łóżek na 1.000 obywateli. W budowie są nowe szpitale na 1.149 łóżek. Zarządy miejskie nie są dostatecznie rozbudowane, aby móc podjąć administrację szpitalną. Powstała ma do tego zadania 14 okręgów szpitalnych. Każdy okręg obejmuje dość znaczący obszar i liczyć będzie przeciętnie ok. 50 tysięcy mieszkańców. Saskatchewan jest tak rzadko zaludniony, że muszą powstać przede wszystkim szpitale na 20 łóżek, pod opieką jednego lekarza. Tylko poważniejsze wypadki kierowane będą do większych szpitali.

Jest zapewne rzeczą naturalną, że lekarze tutejsi z pewnym niepokojem przyglądają się wprowadzanym zmianom.

Można spodziewać się, że w następnej fazie rozwoju wprowadzone zostanie wynagrodzenie dla lekarzy z funduszu ubezpieczeniowego. Lekarze stoją na stanowisku, że powinni otrzymywać honoraria za swą pracę a nie pensje miesięczne.

Przyszłość pokaże, jak ta sprawę rozstrzygnie rząd prowincji. Naród kanadyjski baczy śledzi wydarzenia w Saskatchewan i interesuje się nowym planem szpitalnictwa. Powodzenie tego planu może okazać się punktem zwrotnym w historii Ameryki Północnej.

Stulecie Towarzystwa Chemicznego

Towarzystwo Chemiczne będzie obchodzić swoje stulecie w lipcu 1947 r. Gdyby nie wojna, rocznica ta przypadła by w 1941 r., bowiem 23 lutego 1841 r., „dwudziestu pięciu gentlemanów, zainteresowanych w pracach chemicznych zebrało się w Towarzystwie Sztuk Pięknych, by omówić kwestię, czy było by korzystne założenie Towarzystwa Chemicznych”. Było to pierwsze Towarzystwo założone wyłącznie dla studiów chemicznych, a chociaż istniały małe prywatne związki chemiczne przed 1841 r., żaden z nich nie trwał dłużej. Na pierwszym posiedzeniu Towarzystwa, Thomas Graham, pionier chemii kolloidalnej, twórca wielu nowych, ważnych wynalazków, został wybrany pierwszym prezesem Towarzystwa. Robert Warington organizator zebrania z 23 lutego 1841 r. został pierwszym sekretarzem Towarzystwa.

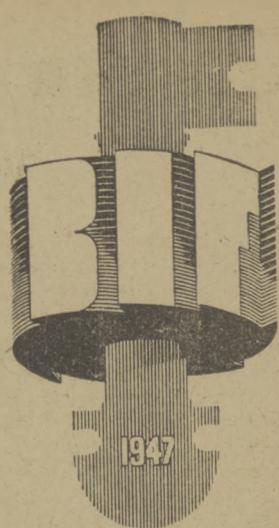
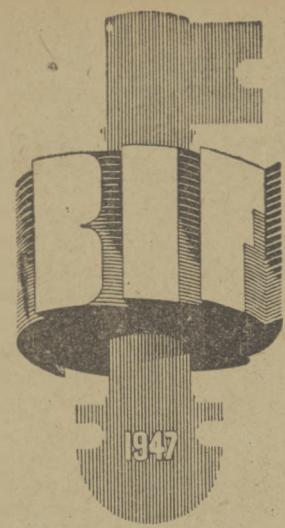
Ilość członków Towarzystwa wzrosła z 25 do przeszło 6.000. Przedmiotem obrad pozostały ogólnie zagadnienia chemii. Towarzystwo nie interesowało się wyłącznie sprawami zawodowymi ani chemią przemysłową, chociaż wiele ważnych gałęzi przemysłu opiera się na zasadniczych odkryciach członków Towarzystwa. Sprawami zawodowymi zajmuje się obecnie Królewski Instytut Chemii (założony w 1877 r.) a chemią przemysłową Towarzystwo Chemiczne Przemysłowe (założone w 1881 r.). Obie organizacje były odgałęzieniami Towarzystwa Che-

micznego tak samo, jak i inne towarzystwa, specjalizujące się w poszczególnych dziedzinach chemii.

Rzut oka na spis prezesów towarzystwa jest przekonującym dowodem ważnej roli, jaką odegrały jego członkowie. Wystarczy zacytować kilka nazwisk: Graham, Holman, Williamson, Edward Frankland, Odling, Gilbert, Sir William i W. H. Perkin, Crookes, Ramsay, Dewar, Armstrong, Meldola i Pope. Każde z tych nazwisk mówi nam o zasadniczych wynalazkach

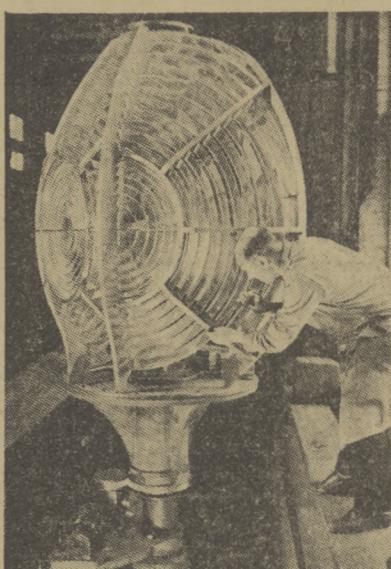
Brytyjskie Targi Przemysłowe

3.130 wystawców z 80 różnych gałęzi przemysłu



(B. I. F.) były nie tylko co do wielkości bardziej imponujące, niż dawniej. Minęło osiem lat od chwili, gdy widziano coś podobnego, osiem lat, w których dokonano wielu wynalazków w dziedzinie przemysłu, a których przyczyną była okrutna konieczność wojny. Na B. I. F. zagraniczny gość, dla którego Targi były przede wszystkim przeznaczone i zaprojektowane, mógł sam się przekonać jak odrodził się przemysł brytyjski i w jaki sposób zastosowuje nowe wynalazki. Widział on wiele nowych artykułów przemysłowych i zobaczył także stare, dokładnie wypróbowane fabrykaty, przerobione i udoskonalone wedle obecnych wymagań. Pośród firm wystawiających, było wiele nowych, które rozpoczęły działalność w latach przerwy wojennej i z którymi kupcy zawiązali cenne kontakty.

B. I. F. są narodowymi Targami i tylko towary wytwarzane w Zjednoczonym Królestwie lub w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów były wystawione. Pokazano wyjątkowe firmy wytwarzające, z jednym wyjątkiem działu tekstyliów. W dziale tym istnieje wiele stopni produkcji zatrudniających od-



OGROMNA SOCZEWKA LATARNI MORSKIEJ PORUSZANA PRZEZ MOTOR ELEKTRYCZNY. JESŁI JEDEN MOTOR ZAWIEDZIE, AUTOMATYCZNIE WŁĄCZA SIĘ DRUGI MOTOR. CELEM ZABEZPIECZENIA SIĘ PRZED MOŻLIWOŚCIĄ PRZERWANIA DOSTAWY PRĄDU PRZEZ ELEKTROWNIE, ISTNIEJE SPECJALNY GENERATOR, KTÓRY ZACZYNA PRACOWAĆ AUTOMATYCZNIE W RAZIE WYŁĄCZENIA PRĄDU.

dzielne gałęzie przemysłu, to też pozwolono wystawiać firmom kutiveckim, które są jedynym przedstawicielem tych branż.

Od dawna było zwyczajem dawać na B. I. F. najlepsze miejsca jednej poszczególnej gałęzi przemysłu, a w tym roku przypadła kolej na tekstylia i odzież. Cała przestrzeń parterowa w Earl Court była poświęcona temu właśnie działowi i 395 wystawców miało tam swoje pawilony. Ponadto było wiele stoisk centralnych pod nazwą „Brytyjskie Tekstylia”, pokrywające 992 m. kw. przestrzeni, w którym mieścił się dział kolorów i teatr mód.

Pozostała część Earls Court poświęcona została 6 innym działom obejmującym towary skórzane, wyroby z plastiku, odkurzacze, artykuły spożywcze, meble oraz ogólny dział sprzedaży i obsługi.

Earls Court mieścił łącznie z działem tekstyliów 866 wystawców. Druga część Targów znajdowała się w Olympii, gdzie wystawiało 1287 wystawców, reprezentujących następujące działy: szkotkarstwo, chemikalia, sprzęt chemiczny, towary galanteryjne, biżuteria muzyka i radio, przybory biurowe, wyroby garnarskie i szkła, maszyny drukarskie, dział naukowy i optyczny, przybory sportowe, przybory piśmiennicze, zabawki i gry, ogólny dział sprzedaży i obsługi, a w końcu dział imperialny. Dołożono wszelkich starań, aby każdemu kupującemu ułatwić jak najbardziej jego zadanie. W tym celu stoiska każdego działu udekorowano odpowiednimi kolorami, co ułatwiało rozróżnienie ich na pierwszy rzut oka.

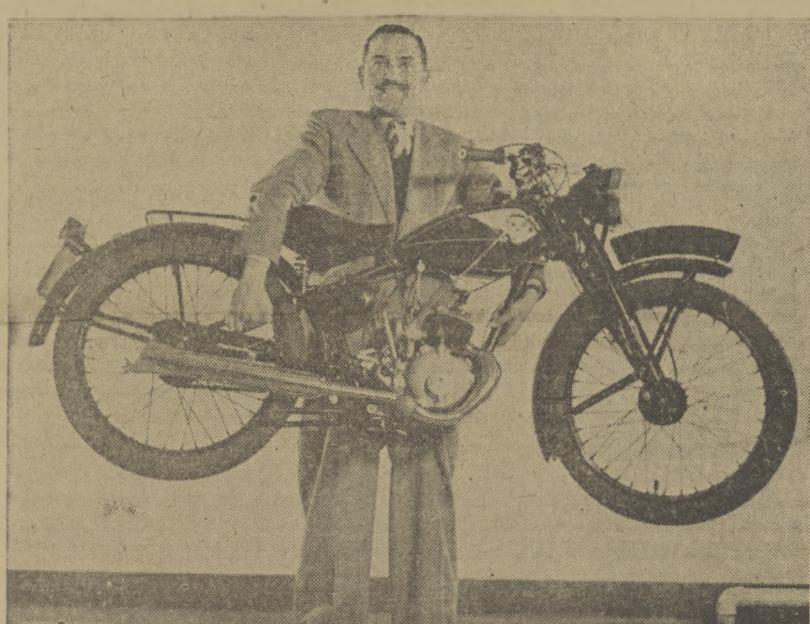
Dział inżynierii i towarów żelaznych był wystawiony w Birmingham w Castle Bromwich, który jest obecnie największym budynkiem wystawowym na całym świecie, pokrywającym ponad 6,4 hektarów powierzchni. — Wystawiało tam 978 wystawców ugrupowanych w 4 działach 1) towary żelazne, obejmujące różnorodne towary ujęte tą nazwą; 2) budownictwo i ogrzewanie, pokazujące wszystko, czego może pragnąć budowniczy i architekt; 3) dział elektryczności, obejmujący jej zastosowanie w przemyśle i w życiu domowym oraz 4) dział techniczny, obejmujący surowce, żelazne i metalowe, a także artykuły fabryczne i półfabrykaty, maszyny parowe, sprzęt do kuźni,

wszelkie narzędzia, prasy, przemysłowy sprzęt gazowy i tym podobne. Ponadto stworzono osobny dział na wolnym powietrzu, na wielkim lotnisku koło Castle Bromwich, dla pokazu środków transportu, urządzeń kamieniołomów, narzędzi do budowy dróg i kopalń, pojazdów miejskich, sprzętu do budowania mostów, buldożerów i wiele innych rzeczy, które można wystawić tylko na otwartej przestrzeni.

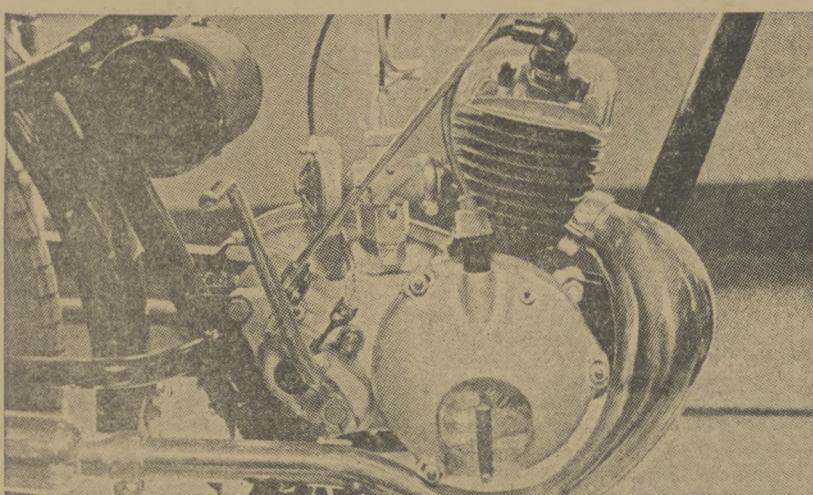
Brytyjskie Targi Przemysłowe przeznaczone były przede wszystkim dla zadośćuczynienia potrzebom kupca zagranicznego, od którego zależy w pierwszym rzędzie przyszły dobrobyt W. Brytanii. Z końcem lutego przeszło 1.000 kupców przyjęto zaproszenie Departamentu Popierania Eksportu. Jeśli kupiec zagraniczny (lub jego firma) nie otrzymał oficjalnego zaproszenia na Targi, mógł otrzymać takie zaproszenie od najbliższego urzędnika handlowego brytyjskiej placówki dyplomatycznej. Ogromną usługę oddał specjalnie wydany dla zagranicy katalog londyńskich Targów, który rozesyano zagranicznym gościom razem z kompletną listą wystawców w Birmingham,

na 6 tygodni przed otwarciem wystawy. Kupcy mieli więc do dyspozycji czasu dla przestudiowania specjalnie interesujących ich działów, zanim przybyli do W. Brytanii. Podczas samych Targów mieli oni wielką swobodę i łatwość oglądania eksponatów, bo dla nich zarezerwowane były wszystkie przedpołudnia z wyjątkiem soboty i wieczorów, kiedy Targi zwiadzały ogół publiczności, aż do chwili zamknięcia.

Jednym z najciekawszych działań na Targach był dział wyrobów z plastiku w Earl Court, gdzie kupiec zagraniczny mógł zapoznać się z najnowszymi wynalazkami w dziedzinie surowców i gotowych fabrykatów w przemyśle, który na same tylko eksperymenty wydaje milion funtów rocznie.



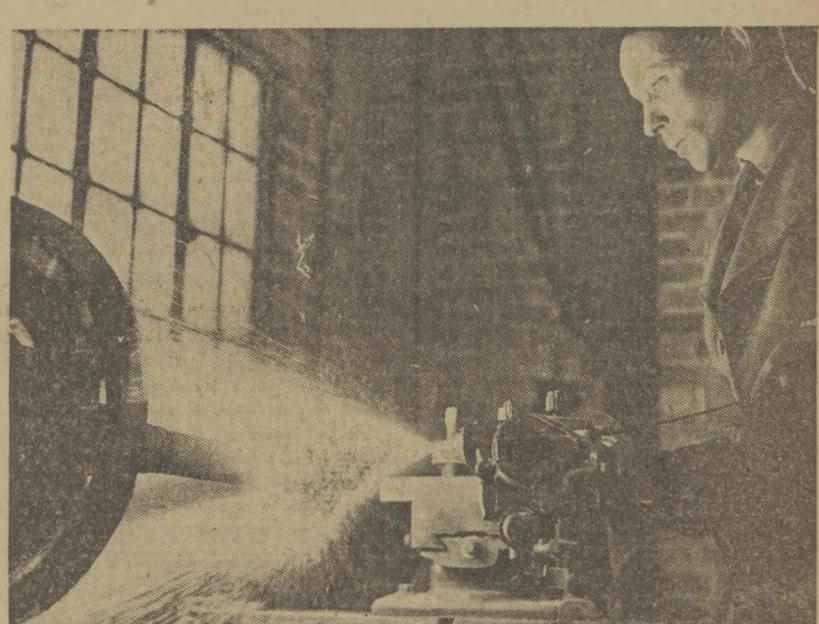
NAJLEPSZY MOTOCYKL ŚWIATA. WAŻY TYLKO 61 KG, MA 3 BIEGI I ROBI PRZECIĘTNIE 65-72 KM NA GODZINĘ.



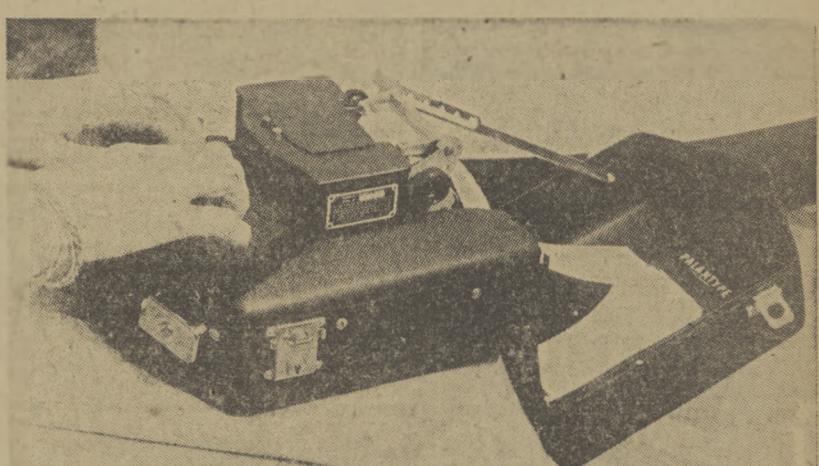
NA ZDJĘCIU WIDZIMY MOTOR TEGO MOTOCYKLA. JEST TO DWUTAKT O SKOKU 55 MM.



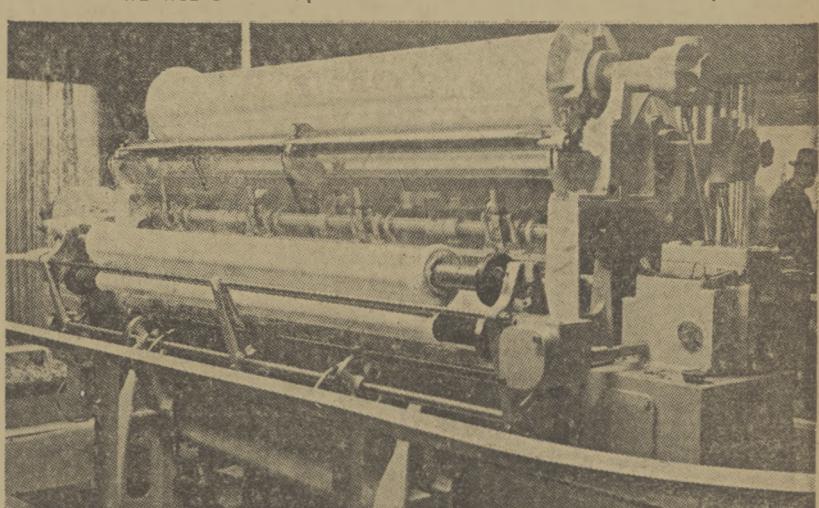
JEDEN Z EKSPOZYTÓW TARGÓW W BIRMINGHAM — PODWOZIE ELEKTRYCZNEGO POJAZDU, WYPRODUKOWANE PRZEZ FIRMĘ WILSON & CO.



METODA NAPRAWIANIA ZNISZCZONYCH CZĘŚCI METALOWYCH PRZY POMOCY SPRYSKIWANIA JEST DZIŚ SZEROKO STOSOWANA W PRODUKCJI I BUDOWNICTWIE, NA TARGACH BRYTYJSKICH POKAZANO PUBLICZNIE SPOSÓB SPRYSKIWANIA USZKODZONEGO METALOWEGO WAŁU.



NAJNOWSZA MASZYNA DO STENOGRAPOWANIA. WYPRODUKOWANA PRZEZ FIRMĘ PALANTYPE, JEST LEKKA I ŁATWO PRZENOŚNA. MOŻNA NA NIEJ STENOGRAPOWAĆ WE WSZYSTKICH JĘZYKACH POD NAJZYBSZYM DYKTANDEM.



NOWOCZESNA MASZYNA TKACKA, KTÓRĄ POKAZANO NA TARGACH BRYTYJSKICH, JAKO WYRAZ OSTATNICH OSiągnięć TECHNICZNYCH

List z LONDYNU

PARADA GWARDII

12 czerwca z okazji uroczystości swoich urodzin król wziął udział w tradycyjnej Ceremonii Sztańców. Król miał na sobie mundur dowódcy pułku Coldstream Guards. Księniczka Elżbieta po raz pierwszy wzięła udział w tej ceremonii na koniu. W granatowej amazonce, jadąc po dasku na złotym kaszcie, wyglądała bardzo elegancko i wzbudzała ogólny podziw.

Ponad 1100 gwardzistów z orkiestrami i bębnnami wzięło udział w parady. Po przeprowadzeniu inspekcji przez króla, gwardia szkocka przemarszowała ze sztandarami parady krokiem dokota uszeregowanych wojsk i w końcu przed trybuną królewską.

Ostatecznie wszystkie oddziały uformowane w kolumny przemaszerowały z królem na czele do Buckingham Palace.

W ciągu 7 lat od ostatniej parady — gwardie odbyły dalekie podróże, nie mając wiele czasu na uroczystości. Jednak nawet w zwykłych mundurach pod nowoczesną bronią i z bagнетem, widok ich był wspaniały.

PRZY AKOMPANIAMENTE WIELKIEGO BĘBNA

Mcce piłki nożnej wychowują specjalny typ widza: przyglądający się wyściogiem wioślarskim dosyce się gorączkują, a zwolennicy boksu i amerykańskiego baseballu wrzeszczą w najlepsze. Sądząc jednak z opisu, który kapitan Mac Intyre podaje z dorocznych mistrzostw zapaśniczych na stadionie w Ankarze, widownia tamtejsza pobiła wszystkie rekordy, jeśli chodzi o hałas i burzliwy entuzjazm. Kapitan Mac Intyre, doradca w sprawach sportu i wychowania fizycznego w Turcji z ramienia British Council, mówił ostatnio w BBC o tych mistrzostwach i opowiadał, że „zapaśnicy śmarują się oliwą i noszą tylko krótkie skórki spodenki. Każda drużyna przyprowadza swoją własną orkiestrę, a ponieważ około sześciu spotkań odbywa się na raz przy akompaniamencie bębnów i trąb — jest to widok, który trzeba zobaczyć (i usłyszeć), żeby móc uwierzyć”.

HONOR WŚROD ZŁODZIEI

Technicznym doradcą przy opracowywaniu nowego filmu brytyjskiego o rzeźmieszkach i złodziejaskach emerytowany kieszonkowiec, ekspert w swojej branży. Jest on też specjalista od sztuczek karcianych, zwiszcząca od tzw. „wyłuskiwania damy”, na której to sztuczce rozbrązająco uprzejmiej panowie tak często lapią naivnych w wagonie kolejowym i gdzie indziej.

Na cotygodniowe słuchowisko BBC p. t. „Dziś wieczorem w mieście” staramy się przyprowadzić przed mikrofon osoby najróżniejszego typu i stanu, zaproszono więc ostatnio owego gentlemana o wątpliwy talentach, by przemówił do radia. Przyjął wprawdzie propozycję, ale wyczoł się na wiadomość o tym, że ma wyjawić wszystkie swoje karciane sposoby. „Były to sprzeczne z etyką” zauważał, „trzeba przecież, uszanować wrażliwość kolegów, którzy muszą zatrudnić na życie”.

Najefektywniejszym dokonaniem wśród różnych długodystansowych lotów, odbytych przez Lancaster „Aries” z Imperialnej Szkoły Nawigacji Powietrznej (E. A. N. S.) w Shawsbury, była seria lotów do geograficznego i magnetycznego bieguna północnego, wykonanych w maju zeszłego roku. Dokładne sprawozdanie z tej arktycznej przygody zostało wydane przez Imperialną Szkołę Nawigacji Powietrznej w grudniu 1946. Pozornie wydawać się może, że sprawozdanie ukazało się bardzo późno, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że zaloga „Aries” zebrała ogromną ilość wiadomości wszelkiego rodzaju, które musiały być przesiane, sprawdzone i posegregowane w rozmaite działy. Całość sprawozdania obejmuje dziesięć części. Część pierwsza zawiera opis podróży — i przede wszystkim nią się zajmuję.

S treszczone tu opowiadanie jest dokładnym sprawozdaniem ze wszystkiego, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego i wykazaliśmy, co się rzeczywiście stało i co widział kapitan samolotu podczas tej wyprawy, w czasie której przebyto około 37.000 km, z czego ponad 16.000 km wewnątrz koła podbiegunowego. Jak na oficjalny raport, pisane to jest nie najgorzej; oto próbki:

„Dotarliśmy do bieguna północnego

Z N A D B I E G U N A

godzinę, postanowiono lecieć dalej. Po jakichś czterech i pół godzinach potrafiono zrobić pierwszą z serii lokacji słoneczno-księżyca (do tej pory opierano się na sygnałach Lorana i danych radiowych) i dotarło do bezchmurnego, północno-wschodniego wybrzeża Grenlandii, po czym skręcono na północ, na ostatni etap lotu ku biegunowi. Wprost naprzeciw wstawało północne słońce — widok ten zrobił odpowiednie wrażenie na astronomicznie nastawione umysły załogi samolotu.

W basenie arktycznym, ku niezadowoleniu fotografa, natrafiono na dużą ilość chmur, ale w pobliżu samego bieguna północnego widok powierzchni był wyraźny, mimo nieznacznej, niskiej mgły. Ujrzano wielkie rozlewiska otwartej wody, długości od jednego do trzech km, a szerskie na jakieś 180 m. Nad całym Basenem Polarnym unosiła się ciemnoniebieska mgiełka lodowa, od której był bardzo mączący blask.

Okrażono biegun, zatażając krąg wokół kuli ziemskiej w ciągu 80 sekund i samolot wrócił do Reykjavik bez żadnych przeszkód. Z wyjątkiem samotnego ptaka, może z gatunku gęsi, albo kaczek, nie zauważono znaku życia, nawet na lądzie na północ od Grenlandii, a najwyższa zanotowana temperatura wynosiła -30°C . Podczas tego lotu, trzeba było ograniczyć każdemu z załogi porcję tlenu, ponieważ w Meeks Field nie było możliwości uzupełnienia zapasu, po pierwszym nieudanym lotie. Skutkiem tego, ku końcowi lotu załoga odczuła pewne zmęczenie; nie dziwnego, po 30 godzinach, z których około 28 spędzono w powietrzu!

K O M P A S Y S Z A L E J A

18 maja „Aries” znowu wystartował z Meeks Field, tym razem ku półwyspowi Boothia i biegunowi magnetycznemu. Na poziomie lotu (4.572 m) nie było zaburzeń ani lodu, ale jedynie rzadkie i krótkie przejaśnienia wśród chmur.

W pobliżu wybrzeży Grenlandii, samolot spotkał pierwotnie z kilku stosunkowo niewielkich uszkodzeń; spalił się bezpiecznik, co przeszkodziło zatrzymaniu obserwacji.

Pomiary wysokościomierzem radiowym kontynuowane były ponad pokrywą lodową, wykazując, że jej wzniesienie utrzymuje się stale na poziomie około 2.400 m ponad poziomem morza. Po przebyciu górnego pasa przybrzeżnego, chmury rozstąpiły się, odsłaniając czyste niebo i ukazując rozległy widok na pokrywę lodową, aż po cieśninę Davisa.

Potem, po czterech godzinach lotu od Meeks Field, prawy generator zaczął zacinać się, aż wreszcie ustąpił zupełnie. W tym samym czasie zauważono, że lewy generator wykazuje odwrotną polaryzację. Na skutek tego maszyna musiała od czasu do czasu iść ślimkiem, bowiem trzeba było chwilami wyłączać generator i zapalać go na nowo. Normalny ładunek prądu był teraz dostarczany przez lewy generator, ale w związku z powyższym instalacjami, spowodowanymi specjalnymi instalacjami, otrzymywany woltaż był za niski, aby zapewnić sprawne działanie detektora magnetycznego. W tych warunkach dalszy lot ku półwyspowi Boothia był wyzwaniem losu. Jedyną rozsądną alternatywą było 1600-kilometrowe zbożczenie z kursu do Goose Bay.

Ostrożność ta okazała się wlecz, niż mądra, bowiem w pobliżu Lake Melville oba prawe silniki wykazały wibracje, zdradzające tendencje do znacznego wzrostu przed lądowaniem w Goose Bay. Okazało się, że przyczyna defektu jest zły stan świec, toteż wymieniono je przed połownym startem.

Ekspedycja ruszyła w drogę następnego dnia w południe, opóźnionej nieco swój odlot tak, aby osiągnąć strefę magnetyczną bieguna północnego w momencie korzystnego położenia słońca i księżyca, i aby móc powrócić do Montréalu następnego rana, zaraz po wchodzieniu słońca.

Nie było wiatru, w chwili gdy kapitan McKinley puścił w ruch Merliny na lotnisku Goose

Bey, a „Aries” wzniósł się w powietrzu bez żadnej niepokojącej zwłoki. W kilka minut potem klapa lewego wziernika otwarła się i urwała, a przez otwór zaczęło wdzierać się powietrze, powiększając przenikliwym świszem ogólny hałas lotu.

Z wyjątkiem wąskiego, czołowego sztormu, z którym samolot spotkał się nad północnym Labradoriem w mniej więcej dwie godziny po startie, pogoda była na ogół dobra. Sztorm sypaną trochę śniegiem, powodując lekkie oblodzenie, ale tym razem nie spowodowało to poważniejszych następstw, a nieznaczna utrata szybkości została wkrótce nadrobiona, gdy lód stopniał w jaśniejszej pogodzie.

Była to prawdopodobnie najciekawsza część wycieczki, dostrzegły bowiem astronomowi królewscy obliczenia, dotyczących położenia magnetycznego bieguna północnego. Ogólna pewnością kompasów zmniejszała się stopniowo w miarę zbliżania się do półwyspu Boothia, a samolot wykonywał co pewien czas rozmaitą skręty, aby ułatwić obserwację tendencji igiel magnetycznych. Kompassy ustabilizowane zdawały się funkcjonować bardzo dobrze nawet ponad samym punktem oznaczonym na mapie, jako biegum magnetyczny, chociaż kompas typu „gyro-fluxgate”, po wykonaniu pełnego koła 360° , nie mógł przez kilka minut odzyskać swej kierunkowej stabilizacji. Strzałki kilku nieustabilizowanych kompasów, o rozmaitych momentach magnetycznych, wykazywały szereg gwałtownych ruchów, a potem ustaliły się na kierunku wschodnim i pozostały tak przez czas pełnego okrążenia.

Ponieważ ponad półwyspem Boothia wszystkie kompassy wskazywały na ogół kierunek N. N. W. pod warunkiem, że samolot szedł równo, co było zgodne z obliczeniami astronoma, udało się w tym kierunku. Po osiągnięciu punktu położonego w przybliżeniu o 320 km N. N. W. od przypuszczalnego, położenia bieguna, postanowiono zwrócić się do Montréalu. Nawet przy zwrocie kompassy wydawały się wciąż jeszcze pozornie czynne i wskazywały na ogół N. W., choć tym razem były znacznie wrażliwsze na neregularność lotu. Ale gdy osiągnięto zachodni brzeg Hudsona, na południowo-wschodnim kursie, kompassy odzyskały gwałtownie swą sprawność.

Właśnie w tym okresie lotu mechanizm sterów automatycznych popłatał się i za każdym razem, gdy sterły miały wejść w użycie, drążek uderzał gwałtownie o szybę ochronną, pociągając za sobą prawą lotkę. Powodowane tym wstrząsy były bardzo przykro odczuwane przez „Aries” i jego załogę. Okazało się, że przyczyną defektu jest uszkodzona pokrywa, która ucisza mechanizm sterów; donieważ jednak linki pogięły się, nie było sposobu zaradzić uszkodzeniu i przez resztę swego lotu „Aries” musiał być sterowany ręcznie.

Kilka innych, drobniejszych uszkodzeń, jak wyćwiercanie się świec, złamanie anteny na skutek oblodzenia i pęknięcie rury wydechowej, usunięto po osiągnięciu lotniska w Dorval. W ogóle samolot poddany został gruntownemu remontowi, aby sprostać czekającej go jeszcze podróży z Dorval do Whitehorse (na Alasce), a stamtąd lotowi bez lądowania aż do Shawbury. Wszystkie miejscowościowe instytucje i urzędy udzieliły jak najdalej idącej pomocy, nie szczędząc trudów i nie bacząc na żadne kłopoty. Wynik tego był taki, że przelot do Whitehorse odbył się w znakomitych warunkach, a przyjęcie, które zgłoszono wyprawie na tym wysuniętym północno-zachodnim posterunku, było wspaniałe.

Przed przybyciem do Whitehorse złożono oficjalne wizyty w głównych kwaterach R. C. A. F. i brytyjskiej, lotniczej misji łącznikowej w Ottawie, a po drodze do Edmonton zatrzymano się w Rivers celem przedyskutowania odbytych lotów w Centralnej Szkole Nawigacji R. C. A. F. Ponieważ Edmonton było ostatnią wielką bazą zaopatrzenia na trasie, przeprowadzono tam

szczegółowy przegląd maszyn i jej wyposażenia. Start odbył się po południu 24 maja w ulewny deszcz i burze.

Do Whitehorse przybyto przy dobrej pogodzie. Lotnisko tamtejsze, położone na płaskowyżu, wznieśionym paręset metrów ponad okolicą, widoczne jest z odległości wielu kilometrów, a lądowanie i startowanie da się porównać z manewrowaniem na olbrzymim lotniskowcu, o pokładzie długości ponad 180 metrów. Tutaj „Aries” został ponownie zaopatrzony w paliwo. Trzeba było zawartości dwóch potężnych amerykańskich cystern, aby zaspokoić jego pragnienie. Fakt ten wzbudził wielki podziw i wywołał wiele komentarzy. Komunikat meteorologiczny na następny dzień był pomylny, to też wszystkie przygotowania, włączając w to ponowną zmianę świec, ukończono w ciągu nocy.

P O W R O T

Zanim cieńie szczytów górskich, rzucone przez wechodzące słońce zeszły z lotniska, „Aries” wytooczony został ze swoego hangaru dla dokonania ostatecznego przeglądu. Start przy obciążeniu przekraczającym 32.500 kg i na wysokości ponad 900 m nad poziomem morza, uświadomił załodze dobre strony lotniska, położonego na płaskowyżu. Samolot oderwał się od ziemi, idąc z szybkością 300 km na godzinę i do wysokości 1.100 m, nie rozwijając pełnej mocy silników. Pułap 3000 m osiągnięty został w ciągu 15 minut i lot powrotny, pokrywający przestrzeń 5.970 km rozpoczęły się.

Ponad niezmiernymi obezarami śniegów i lodów, maszyna spotkała się znowu z warunkami, powodującymi oblodzenie i związane z tym utratę szybkości. Jednak w odległości 130 km na zachód od Mackenzie River skończyły się te trudności i piękna pogoda towarzyszyła wyprawie niemal przez cały pozostały czas podróży. Gdy zbliżano się do miejsca przypuszczalnego położenia magnetycznego bieguna północnego, zauważano się kompasów potwierdzili poprzednie obserwacje; zgadzało się znacznie lepiej z hipotezami naczelnego astronoma, niż z danymi magnetycznymi mapkami nawigacyjnymi. Kompassy wskazywały pozycję oddalonej o jakieś 240 mil morskich w kierunku N. N. W. od najbardziej na północ wysuniętego punktu, jaki osiągnęła wyprawa w swym locie z Goose Bay parę dni przedtem, o współrzędnych $770^{\circ}30'$ szerokości i 105° długości geograficznej. Obliczenia Królewskiego Obserwatorium określiły współrzędne tej pozycji jako 76° szerokości i 102° długości geograficznej, co zgadza się dosyć blisko z uzyskany danymi.

W chwili osiągnięcia cieśniny Smitha, kompassy ustaliły się ponownie i w odpowiednim czasie dokonano zaoczenia lądu na północnym wybrzeżu Islandii. Niestety wysokościomierz radiowy o wielkiej skali zepsuł się już poprzednio w czasie lotu, toteż nie udało się przeprowadzić drugiego sondowania grenlandzkiej pokrywy lodowej. Wielowarstwowe zachmurzenie poniżej samolotu i brak godnych zaufania informacji o wzniesieniach lądu nie pozwoliły też opuścić się nażej dla przeprowadzenia pomiarów z małą wysokością. Po przekroczeniu jednak cieśniny Scoresbyego, widoczność poprawiła się i cały horyzont odsłonił się. Stwierdzono wówczas, że wysokość szczytu naniesione na mapie, a dochodzące rzekomo do wysokości 6000 metrów, prawdopodobnie w ogóle nie istnieją.

Pomiędzy Islandią a W. Brytanią załoga „Aries” doświadczyła po raz pierwszy zjawiska zanurzenia fal radiowych, które ograniczyły jej kontakt ze światem do jednej lub dwóch najbliższych stacji nadawczych. Ale warunki odbiornika powróciły do normy jeszcze przed przekroczeniem Kanalu Północnego. Pozostała część 18 i $\frac{1}{2}$ -godzinnego lotu odbyła się bez godniejszych uwag wydarzeń, jeśli pominąć krótkotrwającą fale złej pogody, połączoną z umiarkowanym obmazaniem — i entuzjastyczne powitanie wyprawy w Shawbury.

list z LONDYNU

NOWE SPOJRZENIE NA H. G. WELLSA

Sławu H. G. Wellsa, naukowca, po wieśniopisarza i socjologa, który umarł w 1946 r., będzie zapewne trwał w ogólniejszej świadomości. Richard Williams z BBC udał się ostatnio na licytację domu Wellsa w Regent's Park w Londynie.

W domu tym, oczywiście, było pełno wszelkiej książek. Dobrze wypełnione półki z książkami znajdowały się we wszystkich pokojach, włącznie z pokojem nad garażem, gdzie Wells miał swyczaj pracować w samotności. „Książki takie, jakich się u Wellsa można było spodziewać” opowiadał przez radio Richard Williams — „książki, których się używa i które się naprawdę czyta. Dziwne, że z tych książek, które sam napisał, tylko jedną znalazłem w jego domu. Była to fascynująca i mało znana mała książka o grach dziecięcych, w której to dziedzinie Wells był niezlym ekspertem. Lubił bawić się z dziećmi, a jednym z zagadnień, które porusza w swej książce, jest pytanie, jak najsłuszniej używać ołówkowych żółtezy. Dom Wellsa, a raczej jego garaż, rzuciła na niego całkiem nowe światło. „W latach swej starości — opowiada Williams — zaczął malować freski na ścianach położonego w głębi ogrodu garażu. Freski symbolizują triumf intelektu nad przesadami, które są przedstawione jako szeregi mitycznych postaci i przedpotopowych potwórców, wesoły nazwanych „Władcami Stworzenia”. Wells dodał też odpowiednie slogan. Kompozycja, która rozwijała się na przestrzeni trzech ścian, jest utrzymywana w zywy barwach, na tle purpurowym. Nawet tutaj, bawiąc się i odpoczywając, Wells przekazuje tę samą ideę, na której tłumaczeniu spędził cały swój długi żywot”.

CZTEROLETNA SIESTA

Ciekaw jestem czy znacie opowieść o ślimaku, który był przyklejony do tabliczki w muzeum przyrodniczym w Londynie i który po paru latach zbudził się i spróbował się oddalić? Wiercie mi, to całkiem prawdziwa historia. O ślimaku był egipskim ślimakiem pustynnym — przyklejony był do swojej tabliczki przez całe 4 lata, aż pewnego dnia jeden z urzędników muzeum zauważył, że daje znaki życia. Wyjął ślimaka z gablotki i włożył go do letniej wody — po piętnastu minutach ślimak zaczął się ruszać, a na drugi dzień zabrał się do jedzenia.

NA ZAKOŃCZENIE

Jeszcze słówko o zwierzętach i sportowcach. Primo: króliki w Lincolnshire, których nory zasypane były zaspami śniegowymi, śledziły wśród gałęzi drzew na wysokość 8 metrów. Secundo: pewien gentleman w Birmingham musiał ostatnio zapłacić 5 funtów grzywny za ugryzienie osoby urzędującej w ucho podczas przyglądu się meczowi piłki nożnej. Dziwna rzecz, jak podniecenie działa na niektóre osoby.

u Summerstonów lub u lady Marli, tak jak to czyni nierzad, gdy zatrzymał się tam na kolacji.

Nagle jego zmęczone serce zabiło żywiej. Wyszedł znowu na linię! Jego umysł wrócił do równowagi, napięcie rozluźniało się i serce zadrżało wzdęcznością. Pójdz po prostu tą linią i gdzieś w jakiś sposób stąd wyjdź. Niech go diabli wezmą, jeśli umie co za wariata ze siebie zrobił! W którą stronę? W prawo, czego nie padał mu w twarz, spieszając naprzód pomiędzy dwoma ścianami gęstej ciemności, ścianami drzew, rozkładając i składając ręce jakby wyciągał miech harmonii, żeby się upewnić, że trzyma się ścieżki. Szedł w ten sposób niekończącą się — takie miał wrażenie — drogą, dopóki nie zatrzymał go drzewa i nie mógł już znaleźć wyjścia. Zatrzymał śnieg i skoczył go teraz w twarz i szedł z powrotem swoimi śladami, dopóki znowu nie zatrzymał go drzewa.

Stał, dysząc. To było upiorne — upiorne! W panice zanurzał się w tą tamtą stronę, żeby znaleźć zakęt rozwidlenie, dalszą drogę. Śnieg siekł go w oczy wiatr szydził i gwiżdał, gałęzie drzewa i łączyły. Pocierał za piersi, próbując zasłaniać je zimnymi, mokrymi rękami, lecz gąsły jedne po drugich i nie znajdował wyjścia! Linią ta kończyła się widocznie ślepo z obydwu stron, a rozwidlenie musi być gdzieś z bokiem! Nadzieja w nim odzyskała się rozpaczałwie, wydo-

ła. Nie mówmy nigdy: „weź wszystko stracone!” Szedł znowu z powrotem, obmacując pnie wzdłuż jednej strony, żeby znaleźć upragnioną przerwę. Odychał z trudem. Co powiedziałby stary Brodley gdyby go mógł widzieć przemoczonego, zmarzniętego, zmęczonego śmiertelnie, potykającego się w ciemności wśród tego przeklętego drzewa, stary Brodley, który mu powiedział, że serce jego jest w złym stanie... Przerwa? Nareszcie nie ma już più! Nareszcie droga! Skręcił, poczuł ostry ból w kolanie i upadł w przód. Nie mógł wstać. Skręcił znowu to samo kolano, które miał już zwichnięte przed szesnastu laty.

— Sir Artur Haries zaciągnął zęby. Nie mógł się stać nic gorszego! Lecz po minucie — gorzkiej i bolesnej — zaczął się czołać wzdłuż nowej linii! Dziewięć lat odzyskał mniejsze zwątpienie i trwogę opierając się na rękach i jednym kolanie. Ulgę mu sprawiało patrzeć w ziemi, nie widzieć już drzew, lub też może teraz serce jego nie muśniało tak pracować! Pełzał, zatrzymując się co chwilę, by nabracie sił. Pożałował się mechaniczne, czekając aż zatrzymają go serce, płuca i kolano nie odmówią posłuszeństwa. Usiadł skulony, opierając się plecami o drzewo, tak wyczerpany, że nie czuł nic, prócz silnego bólu serca. Zapadł nawet w drzemkę, obudził się nagle z dreszczem, wyciągnięty z wyśnionego fotela w klu- biu w zimnej ciemności, z za-

był zegarek. Minęła dziesiąta Nakreć, zegarek i schował z powrotem na piersi. Gdyby tylko potrafił nakręcić zegarek, policzył zapaliki — było ich cztery! Pomyślał ponownie: „Nie zaświeć ich, żeby nie wiadzieć tych moich diabelskich drzew. Pozostało mi cygaro. Zachowam za-



był zegarek. Czołał się dalej. Dopóki mo-

żymka, wyając w drzewach. Próbował znowu pełzać, lecz nie mógł i przez kilka minut pozostał bez ruchu, przyciskając ręce do piersi. Pomyślał niejasno: „No, alem się urządził!”. Jego umysł był w takim letargu, że nie mógł się nawet nad sobą litować. Miał zapaliki. Czy potrafi zapalić ognisko? Nie był jednak leśnikiem, i choć szukał po omacku dookoła, nie mógł znaleźć kawałka drzewa, które by nie ociękało wodą. Wygrzebał dziurę w ziemi i wyjmując wszystkie papiry, jakie miał w kieszeniach, próbował nimi podpalić mokre drzewo.

HERBERT READ

Postawa artysty wobec natury

To, co mam zamiar powiedzieć o postrzeganiu natury przez artystę, odnoszę się do artystów wszelkiego rodzaju — zarówno do poetów, jak do malarzy, do rzeźbiarzy, architektów i w ogóle wszystkich tych, których praca ma na celu tworzenie form artystycznych. Lecz chociaż sam jestem poeta, przykłady czerpać będę z dziedziny malarstwa; częściowo dlatego, że jego związek z naturą jest najścisły, a częściowo dlatego, ponieważ czuję, że łatwiej mi będzie zachować obiektywizm rozważając problem w kategoriach sztuki, której sam nie uprawiam.

Szukając odpowiedniego słowa na określenie postawy artysty wobec natury — słowa, które mogło by odróżnić tę jego postawę od postawy naukowca lub filozofa, wpadłem na dość może nieoczekiwany wyraz „weneracja”. Mój słownik poucza, że początki tego wyrazu mają coś wspólnego z Wenus, boginią miłości; tym bardziej nadaje się on do zastosowania w tym wypadku: Bowiem postawa artysty wobec natury ma w sobie coś z szacunku i uwielbienia, ale jest to postawa nawskrós pogańska, a słowo „weneracja” podkreśla może w pewnym stopniu to szczególny zabarwienie. Artysta nie analizuje natury, jak naukowiec, chociaż może robić użytk z faktów, uzyskanych drogą analizy naukowej; nie stara się też rozumieć natury, jak czyni to filozof. Może dążyć do interpretacji natury, ale wtedy nie rości sobie pretensji, że ta jego interpretacja posiada jakąś wartość naukową lub filozoficzną. Uczy się on, powtarza i nawet czasem tłumaczy to, co nazywa językiem natury, ale nie udaje wmoić w nas, że wie, co ten język znaczy.

Zaczęłem od przyjęcia założenia, które muszę udowodnić, że istnieje specyficznie estetyczna postawa wobec natury. Sztuka, jak wiadomo, podlega licznym przemianom i na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że jej historia nie ujawnia jakiejś stałej, niezmiennej postawy wobec natury. Jakież wspólny stosunek do natury zauważać można w posagach greckim z V wieku i w bizantyjskiej mozaice; w obrazie Rafaela i Cézanne'a, Poussina i Picassa? Cóż oznaczają takie zestawienia terminów, jak „realizm” i „surrealizm”, „klasycyzm” i „romantyzm”, „impresjonizm” i „symbolizm”, jeśli nie całkowicie rozbieżne postawy wobec natury? Otóż sądzą, że we wszystkich tych wojach „izmów” znaleźć można jedną rzecz, która pozostaje niezmienna, a jest nią grunt, na którym toczy się walka. Grunttem tym jest właśnie natura.

*

Trudno jest poradzić sobie w tych rozważaniach bez odrobiny psychologii elementarnej, ale będę się starać jej unikać, ponieważ jest to dziedzina naukowca, a może filozofa. Postawy jednak, które artysta przyjmuje wobec natury, są postawami psychologicznymi. Artysta — n'est pas un malarz rzeczy, zwana malarstwem — nie jest umysłem na tyle filozoficznym, aby wątpić w istnienie tego świata. Może on reagować na rozmaicie. Może na przykład starać się opisać to, co widzi. Może też próbować opisać to, co widzi i czuje. Ale również dobrze może starać się interpretować to, co widzi i czuje. Wreszcie (choć nie jestem pewien, że to wyczerpuje wszystkie możliwości), może cofnąć się w siebie, może zamknąć się przed światem faktów i polegać wyłącznie na zasobach swego umysłu — na wspomnieniach, marzeniach i wszelkiego rodzaju fantazjach. Każda z tych postaw psychologicznych jest źródłem szczególnego typu sztuki. Artystę, który stara się opisać to, co widzi, nazywamy realistą lub też naturalistą; tego który usiłuje oddać to, co widzi i czuje — ekspresjonistą; artystę

interpretującego to, co widzi — impresjonistą; artystę, który stara się interpretować to, co widzi i czuje, będzie idealistą lub może symbolistą; wreszcie ten, który polega tylko na swej fantazji, nazywany jest surrealistą.

Oczywiście nie wszyscy artyści dadzą się pomieścić w tych kategoriach; granice między realizmem a przykładem impresjonizmem są płynne, choćby dlatego, że jest rzeczą bardzo trudną, może nawet niemożliwą, zdecydowane rozgraniczenie postrzeżeń od uczuć. Ale realista taki, jak Courbet, może być wyraźnie odróżniony od impresjonisty takiego, jak Degas. Chodzi tu o kwestię nacisku, nacisku położonego na pewien szczególny aspekt natury.

„Uważam — powiedział kiedyś Courbet — że malarstwo jest sztuką nawskrós konkretnej i polegać może jedynie na przedstawianiu rzeczy realnych i istniejących. Jest to poprostu fizyczny język, w którym słowa zastąpione są widocznymi przedmiotami. Przedmiot abstrakcyjny, niewidoczny lub nieistniejący nie należy do dziedziny malarstwa”. Trzeba przyznać, że wypowiedź ta jest doskonałej jasna i wyraźnie przedstawia postawę realisty wobec natury. Posłuchajmy teraz, co mówi Degas na ten temat. — „Obraz jest czymś, wymagającym tyle samo lotrości i przebieglosci, co popełnienie zbrodni. Małej fałszywie, a potem dodaj akcent natury. Artysta nie odtwarza tego, co widzi, ale to, co chce pokazać innym. Tylko wtedy, kiedy nie wie już co robi, tworzy malarz rzeczy naprawdę dobre. Obraz jest przede wszystkim dworem wyobraźni artysty; nigdy nie powinien być kopią. Oczywiście nie szkodzi, jeśli doda mu się dwa lub trzy akcenty, podkreślające jego łączność z naturą. Powietrze, które widzimy na obrazach starych mistrzów, nie jest nigdy powietrzem, którym oddychamy”.

Nazywamy Degasa impresjonistą, ale nacisk, który kładzie on na element wyobraźni: w sztuce, zbliga go znacznie do postawy idealistycznej lub romantycznej. Delacroix, którego można znać z typowego przedstawiciela szkoły romantycznej, uczył w swoim pamiętniku następujące wyznanie: „sto razy powtarzałem sobie, że malarstwo — owa materialna rzecz, zwana malarstwem

co nazywa „wielkim stylem”, powiedział: „natura sama w sobie nie jest czymś, co należało by wiernie odtwarzać. Malarstwo posiada w swym arsenale pewne dobrota, przekraczające znaczenie to, co potocznie nazywa się naśladownictwem natury... Zamast starać się zabawiać ludzkostą dokładnym odwzorowaniem swych ograniczeń, prawdziwy malarz powinien dążyć do udomowienia jej wielkością swych idei. Wszystkie sztuki zawdzięczają swą doskonałość idealowi piękna stojącemu ponad tym, co znaleźć można w jednostkowych tworach natury”. — Mimo to Reynolds przyznaje w dalszym ciągu swych wywodów, że artysta musi zwracać się do natury

formuł naszych znakomitych poprzedników, starajmy się dążyć do wyrażenia samych siebie zgodnie z naszym osobistym temperamentem.”

Tutaj Cézanne posunął się o krok dalej, niż Reynolds. Ale zdanie to nie znaczy, może aż tak wiele, jak mógłby przypuszczać psycholog, bowiem w innym miejscu Cézanne posługuje się słowami, które żywo przypominają Courbeta. W pewnym liście datowanym z 1904 roku, pisze tak: „Artysta musi strzec się ducha literatury, który tak często sprawdza malarstwo z jego właściwej drogi, będącej konkretnym studiowaniem natury i sprawia, że gubi się ono w nieuchwytnych spekulacjach”. W tym samym li-

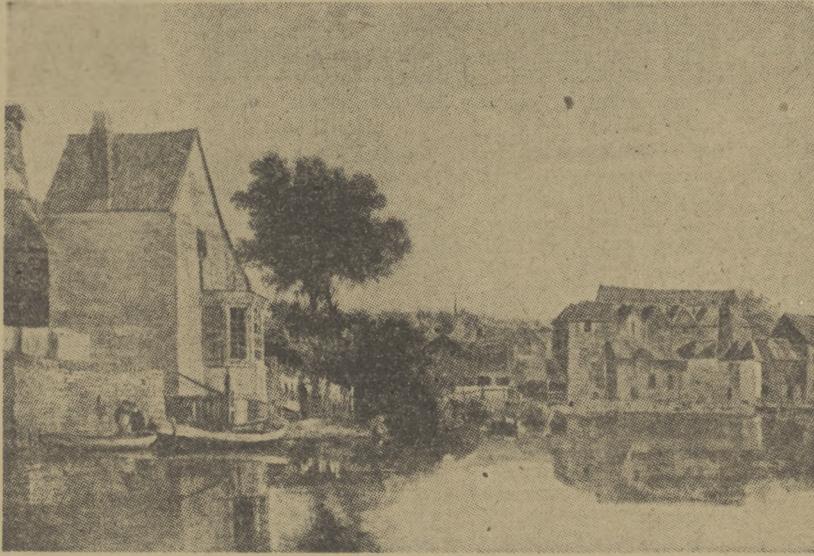
cjonista, czy konstruktywista — okazuje się, co niejednokrotnie podkreśla naukowcy, że opiera się on na formach i proporcjach, właściwych strukturze przedmiotów naturalnych. „Przestrzeń i czas” — pisali konstruktywiści w swym manifeście z 1920 roku — „są tymi dwoma elementami, które wyłączne zapełniają realne życie. Jeśli sztuka pragnie uchwycić życie realne, musi opierać się na tych dwóch podstawowych elementach”. Nie jest to brygajnijne zaprzeczenie natury; przeciwnie, jest to powrót do samej jej podstaw, znacznie bardziej idealistyczny, niż wszystko, do czego dążył Reynolds, a w pewnym sensie i znacznie bardziej realistyczny niż to, co głosił Courbet.

Ale chociaż konstruktywiści w manifestach swych posługiwali się terminami naukowymi, było by błędem przypuszczać, że malarz, czy rzeźbiarz z tej szkoły usiłuje przedstawić naukowy aspekt natury. Myślę, że wykorzystuje on tylko radykalne zmiany w teoriach fizycznych, które zchodzą w świecie naukowym. Postrzega on naturę jako zasadniczy model relacji czasowych i w dziele swym stara się w sposób dowolny wyrazić kategorie czasowe symbolami przestrzennymi. Trzeba jednak zrozumieć, że i w tym wypadku artysta nie usiłuje niczego dowieść — pod tym względem jest bezinteresowny. Właściwie improwizuje on tylko na temat, który nasuwa mu naukowe ujęcie natury.

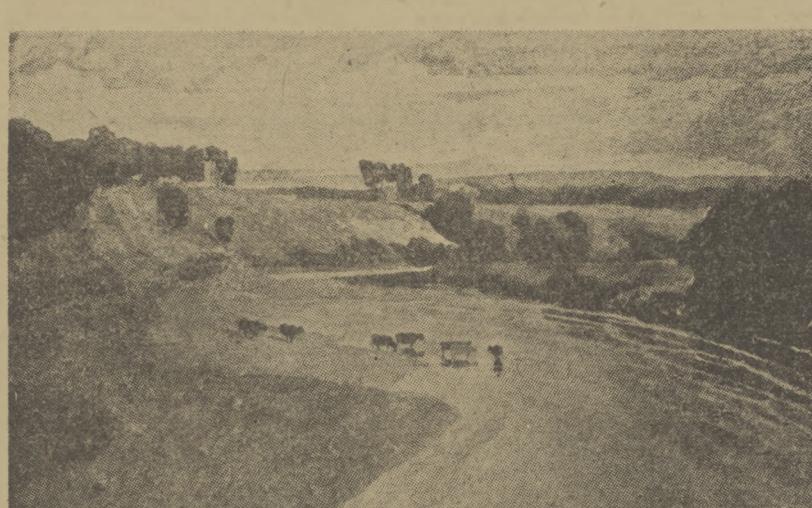
*

Zatem, jak widzimy, każdy rodzaj artysty opiera się w pewnej mierze na naturze lub zwraca się do niej po wzory. Czyniąc tak daje nieświadomie świadectwo pewnej głębokiej prawdy — protestuje mianowicie przeciw wszelkim próbom narzucania sztuce idealów, które nie mają z nią wspólnego. Przede wszystkim broni się przed naqinaniem sztuki do jakichkolwiek celów politycznych lub religijnych. Sztuka nie jest instrumentem, który mógłby służyć interesom jakichś wyznanych partyjnych czy sekciarskich wieńców: nie ma ona żadnych obowiązków wobec Człowieka, czy Boga, tak dugo, jak dugo te abstrakcje traktowane są oddzielnie od natury. Artysta uważa tylko jedną zależność: zależność od natury. Wie on, że religie i filozofie przychodzą i odchodzą, że imperia powstają i walą się w gruzu; nawet same zreby cywilizacji ulegają zagładzie. Lecz jak dugo on, artysta, pozostanie wierny temu, co jest fizycznie trwałe i niezmiennie piękne, tak dugo praca jego mieć będzie rację bytu. Dlatego też natura jest przedmiotem jego szczególnej cieci.

Pod koniec swego długiego życia, Monet napisał słowa, moim zdaniem, bardzo przejmujące. Pragnę nimi zakończyć te rozważania, bo uważam, że ujmują one doskonale artystyczne pojęcie natury lub raczej postawę artysty wobec natury, a sądzą, że wykażalem już dostatecznie jasno, iż artysta nie jest myślicielem w tym samym sensie, co naukowiec lub filozof. „Malowałem przez pół wieku” — pisze Monet do swego przyjaciela i biografa Gustawa Geoffrey, „i wkrótce przekroczę sześćdziesiąt dziewiąty rok życia, lecz moja wrażliwość, zamiast stępować się, zaostryła się jeszcze z wiekiem. Dopóki stały kontakt ze światem zewnętrznym potrafi podtrzymać napięcie mej ciekawości i dopóki: ręce moje pozostaną wiernymi i zręcznymi sługami moich postrzeżeń, dopóki nie mam powodu obawiać się starości. Nie mam innych pragnień, jak scisłe zjednoczenie się z naturą i nie życzę sobie innego losu, jak ten, który przeżyłem w zgodzie z jej prawami. Wobec jej wielkości, jej potęgi i jej nieśmiertelności, istota ludzka wydaje się jedynie nędznym atomem” (The Listener).



JOHN CROME (1768-1821). MŁYNY W NORWICH, CASTLE MUSEUM NORWICH.



J. S. COTMAN (1782-1842) PEJZAŻ Z KROWAMI. VICTORIA AND ALBERT MUSEUM, LONDON.

— nie jest niczym więcej, jak pretekstem, mostem pomiędzy umysłem malarza, a umysłem widza. Zimna dokładność nie jest sztuką. Prawdziwą sztuką jest pomyślawa sztuczność, jeśli się podoba lub jeśli coś wyraża”.

Tutaj, jak widzimy, cały nacisk przeniesiony został z postawy obiektywnej (konkretniej, jak ją nazywał Courbet) na subiektywną; obie jednak pozostają nadal postawami wobec natury. Delacroix był zupełnie tak samo oddany dealowi natury, jak Courbet, a nawet Degas żąda w obrazie „akcentu, podkreślającego łączność z naturą”. Rzecz paradoksalna — jedynie idealista oddala się zdecydowanie od natury. Reynolds — „Wyjdźmy na szeroki świat” — mówi dalej Cézanne — „aby uczyć się piękna przyrody. Spróbujmy uwolnić nasze umysły od

przeciwnego twierdzenia Courbeta, że malarstwo jest sztuką nawskrós konkretnej i że przedmiot abstrakcyjny nie może należeć do jego dziedziny. Ale poglądy Reynolds na naturę nie są zbyt odległe od poglądów Cézanne'a lub szkoły kubistów, która rozwijała się pod wpływem tego ostatniego. Cézanne, tak samo jak jego przyjaciel Pissaro, którego tak bardzo podziwiał, odnosił się do natury z uwielbieniem. „Tylko natura jest dla nas ważna, jeśli chcemy osiągnąć jakiś postęp. Oko ćwiczy się przez kontakt z nią”. To samo twierdził Reynolds. „Wyjdźmy na szeroki świat” — mówi dalej Cézanne — „aby uczyć się piękna przyrody. Spróbujmy uwolnić nasze umysły od

NAONI LEWIS

I L E - ?

Budżet pisarza

We wrześniowym numerze „Horizonu” dwudziestu jeden pisarzy dalo odpowiedzi na ankietę, dotyczącą kosztów życia literata. Proszono ich, by wypowiedzieli swoje zdanie w następujących sprawach: jaki dochód jest potrzebny pisarzowi, jakie są możliwości uzyskania go „poważną” pracą, jakie są dobre i złe strony pobocznego zajęcia, czy pożądana jest pomoc państwa, a jeśli tak, to jaka, a wreszcie — czy biorący udział w ankietie nie mają jakiekolwiek rady do udzielenia młodym ludziom.

Różnorodność odpowiedzi wykazała jeden fakt: pisarz nie różni się w swoich upodobaniach od mężczyzn i kobiet, którzy są wychowani w tych samych co on warunkach. Z jakiego by nie pochodził środowiska, czy to z nonkonformistycznego, czy konserwatywnego, czy prowincjonalnego, czy wreszcie kosmopolitycznego, autor pozostanie w głębi serca wierny temu środowisku. Każdy, jaką by nie była jego praca, ma swoje własne potrzeby, decydujące o wymaganiach co do wysokości dochodu. W odpowiedziach na ankietę „Horizonu” wysokość rocznego dochodu, uznanego za niezbędną, waha się pomiędzy 300 a 3.500 funtów. Byli pisarze, dla których posiadanie wielkiej ilości pieniędzy było przyjemnością samą w sobie (Arnold Bennett) lub tacy, którzy ich dużo potrzebowali (Scott), lecz większość potrzebuje pieniędzy by je wydawać — tak jak inni ludzie — na przyjemności. Jakieś są te przyjemności? Jedna spośród 21 odpowiedzi „Horizonu” wspomina o „kinie, płytach gramofonowych, podrózach, miłości”. Inna znów mówi: „Życie małżeńskie i, o ile to możliwe, małe dziecko”. P. Connolly żąda „calme, luxe et volupté” by stworzyć „ordre et beauté”. P. Day Lewis uważa, że łatwe życie nie jest odpowiednie: „Pisarz zdobywa swą dojrzałość twórczą bardziej w walce o byt, niż w walce z problemami techniki pisarskiej”.

Prawie wszyscy jednak zgadzają się na jedno: „Samie pisanie książek i wierszy nie daje odpowiedniego dochodu. Wobec tego pozostaje do rozwiązywania najbardziej osobisty i najtrudniejszy problem: czy powinno się mieć ubocze zajęcie? Czy takie zajęcie powinno pozostawać w związku z pisaniem?

Problem ten przedstawia się inaczej dla poety, niż dla powieściopisarza (a jeszcze inaczej dla dramaturga, lecz na liście pana Connolly żaden nie figuruje). Powieściopisarz poza czasem do pisania musi mieć także o czym pisać. Bogaty materiał dla powieściopisarza stanowi jego dzieciństwo: Dickens np. czerpał z niego przez całe życie. Jego postacie są widziane z jaskrawością i świeżością wczesnej młodości. Lecz co dalej? Smutny jest los powieściopisarza, którego cały bagaż składa się z trzech lat studiów uniwersyteckich, posady w BBC, lub w jakiejś redakcji i wreszcie stosu papieru maszynowego oraz pokoju w Chislehurst (lub w jakiekolwiek dzielnicę, będącej dzielnicą odpowiednikiem Bloomsbury), który spotyka wieczorami tylko takich jak on sam w kawiarniach i barach na północ od Soho. Jego opowiadania dotyczą za często pisarzy — jest to rodzaj okropnego literackiego kazirodztwa. Czyż Keats nie mówił, że poeta jest najmniej poetyczną istotą? Powieściopisarz jest bez wątpienia najbardziej jałowym i najmniej przyjemnym tematem do powieści.

Kwestia pracy przekracza znacznie sprawę samego zarobku. Dawniej, w połowie XIX wieku powiedzmy, było dużo ludzi, którzy nie pracowali zarobkowo w ciągu dnia i mogli brać udział w społecznym i kulturalnym życiu nie tylko wieczorami i podczas weekendów. Dzisiaj każdy, kto może dysponować swoim czasem dwudziestym, jest jak przestarały człowiek Lamba. Istotą poza nawiąsem, stojącą na uboczu, wyższą a zarazem winną, uprzewilejowaną i wykłętą. Z kim może rozmawiać? Liczna rodzina, tak jak w wypadku Roberta Gravesa, może być rozwiązaniem, lecz jest to srodek na krótką metę. Stefan Spender

mówi, że „najlepsza i najpoważniejsza literatura nowoczesna cierpi na brak kontaktu ze światem. Literatura musi być budowana z tego samego materiału co życie codzienne, tak jak historyczne sztuki Szekspira, dworski dramat Lopez de Vega, materiałistyczne powieści Balsaca i księcia Parmy w „La Chartreuse de Parme” Stenhalu”.

Wydaje się, że autorzy powieści, które znajdują się na naszych półkach księgarskich wiedli dostatecznie czynne życie. Chaucer, który był prekurem powieści, był w służbie dyplomatycznej, Defoe, który był przedsiębiorzem, kupcem, żołnierzem i tajnym agentem. Smolett był chirurgiem, Fielding prawnikiem, Richardson — drukarzem. Sterne i Swift (jak Donne, Herrick, Herbert) byli w służbie kościoła, który w XVIII wieku nie był wymagającym panem. Goldsmith, oprócz innych zawodów był nieudanym fizykiem i jeszcze gorszym nauczycielem, lecz był zwykłe bez grosza, nawet wtedy gdy żył z pisania. Peacock, który uważał, że „zawód kupca jest niehonorowy”, mógł żyć z przywatnych dochodów, lecz książki jego są suche i nie mają nic wspólnego z życiem. Scott udawał ziemianina. Conrad był żeglarzem. Zetknięcie się z obcymi krajami w podróżach i pracy dostarczyło tematu innym pisarzom (Kipling, Stevenson, Maugham). Hardy, który był riedgyś architektem, czerpał tematy z życia prowincjalnego miasteczka. Pani Gaskell, Janina Austen, i siostry Bronte znajdowały zajęcie i natchnienie w obrębie czterech ścian własnych i cudzych mieszkań. Nie były bezczynne. Pisły wtedy gdy załatwiały swoje pierwsze obowiązki, jak nauczanie, przyjmowanie gości, obowiązki pani domu. Lecz ci wszyscy mieli coś do powiedzenia o zewnętrzny życiu. Pozbawiony korzeni dzisiejszy pisarz zdany jest na zgłębianie swoich stanów neurotensywnych.

Wobec tego dla powieściopisarza naszych czasów ważne było by jakieś zajęcie, które by mu dało kontakt z innymi ludźmi, przynajmniej w jego młodzieńczym wieku. To nie znaczy, że powinien on pracować i pisać równocześnie, bo gdy się uprawia dwa zawody, jeden z nich może rozwijać się kosztem drugiego. Pod tym względem tylko Trollope był osobliwym wyjątkiem. Siostry Bronte nie pisaly swoich powieści, gdy pracowały jako nauczycielki. Melville nie poświęcał swoich wieczorów pisaniu „Moby Dic-

ka” po spędzeniu popołudnia na parowaniu wieloryba.

Jeśli chodzi o poety, sprawia przedstawia się inaczej. „Być poetą” — mówi Robert Graves — „nie jest zawodem, lecz przeznaczeniem”. Można więc pisać wiersze nie znając niczyego życia prócz własnego. Najlepsze wiersze w Anglii pisali światowi ludzie (Byron), samotnicy (Gerard Manley Hopkins), wędrowiec (Shelley),



STEPHEN SPENDER

wyspierz (Tennyson), szczersiwy człowiek (Browning), cierpiący (Clare, Pope). Zaden z tych nie uprawiał nigdy publicystyki ze względów zarobkowych, chociaż niektórzy (Keats był jednym z nich) pisali raczej nieudane sztuki dla popularnych aktorów. Poeta bowiem mógł kiedyś spędzać całe swoje życie pisząc tylko wiersze. XIX wiek był złotym okresem dla poety, jeśli był jak Wordsworth, Tennyson i Browning płodny i popularny, bo społeczeństwo opiekowało się nim. Ponadto u tych pisarzy nie chodziło tylko o kwestię finansową, lecz o cały tryb życia. Browning mówił, że chce, by rzeźnik i piekarz malowali obrazy i pisali wiersze, lecz nigdy nie twierdził, że poeta musi pisać nie płynąc z nurtem swego czasu. Wieża z kości słoniowej jest wieżą śmierci. Yeats był ostatnim w elicie poety, który cały swój czas poświęcał pisaniu wierszy i — jak to Dylan Thomas zauważał — musiał dobrowolnie wyszukać sobie poboczne zajęcie: filozofa, mistyka i dziwaka. Któryż z poetów może żyć obecnie z pisania? Starszy Boucicault powie-

dział, że „więcej pieniędzy zrobiono na guanie, niż na pisaniu wierszy”. Obecnie więcej pieniędzy zarabia się pisząc dla BBC, dla towarzystw filmowych lub do czasopism.

A teraz, czy tak jest dobrze? Choć bowiem wszyscy spośród pisarzy, którzy odpowiedzieli na ankietę wymieniają poboczny zawód, jaki by im się rzeczywiście podobał — „a więc naczelnika stacji na małej, bocznej linii kolej jednotorowej (John Betjeman), „bogata żona” (Cyril Connolly), polerowanie soczewek w lekkim przemyśle” (Herbert Read), „drugorzędne zajęcie w biurze” (Stephen Spender), nie ma wątpliwości, że większość z nich zarabia sporo krytykami, recenzjami i przemawianiem do radia. (Dzięki temu poziom krytyki jest lepszy niż kiedykolwiek). Lecz sprawą zależy od temperamentu Chattertonowi, gdyby urodził się o dwa stulecia później, powodzio by się dobrze dzięki publicystyce. Edwarda Thomasa zniszczyła ona prawie. Wierzę, że każda dobrze napisana rzecz posiada swoją wartość. Jeżeli jednak pisarz posiada wybitny talent i energię, a nie ma za wiele kosztownych zachońcianek, dokładnie wie, ile czasu trzeba poświęcić wykonywaniu swoego właściwego zawodu. Z drugiej strony dla średnio utalentowanych i słabych charakterów pomoc Państwa stanowi pewne niebezpieczeństwo, tak samo jak za wielką łatwość życia, jakiego wiele było by jej źródła.

Najlepsza poezja wolna jest od zapachu Whitehallu czy wyższej izby parlamentu, choć czasem czuć ją plużem lub apteką. Geniusz, jeżeli taki istnieje, stoi poza prawem: dla niego życie i praca stanowią jedno. Lecz średnio utalentowany pisarz, sumienny i wrażliwy, musi się przygotować do sztuki i rzemiosła pisarskiego, żyjąc przez pewien czas nie tylko w świecie książek i pisarzy. Szansę zdobycia złotego jabłka były zawsze bardzo małe. Wiara, że może on stworzyć coś niezwykłego w połączeniu z dużą dозą energii, zaniesie pisarza aż do granic jego możliwości.

Zauważylem, że tylko dwie kobiety pisarki odpowiedziały na ankietę pana Connolly. Nie dzieje się to dlatego, że jest obecnie mniej kobiet pisarek jak mężczyzn lub że są mniej twórcze, ani dlatego, że życie ich (niestety) mniej kosztuje. Jedna z nich (Elżbieta Boven) wymieniała sumę 3.500 funtów jako swój podstawowy dochód. Może dlatego, że temat ten przedszkutowała wyczerpująco Wigrinia w „A Room of One's Own” (Własny Pokój), lecz w każdym razie nie chodzi o to, czw jest to kobieta czy mężczyzna. Chodzi więcej o to, w jakim stopniu pisarz posiada talent, czy łatwo może się zawiązać, jakiej wygody żąda.

Ton większości odpowiedzi na ankietę zniechęcił w pewnym stopniu młodych ludzi i kobiet, pragmatycznych poświęcających cały swój czas pisaniu. Jakie to słusne! Czyż Robert Greene nie drwił z Szekspira, że pcha się do zawodu, w którym panuje przepelnie? Ludzie, którzy mają właściwą zdolność i chęć do ciężkiej pracy poza pracą biurową, przyjmą taką radę jako bardzo pozytywną. Lecz dla innych ankietata ma dotyczyć tylko pisarzy? Chciałbym widzieć taką, samą rozesłaną do górników, malarzy, handlarzy ryb, lekarzy, przedsiębiorców i posłów (jak wyobrażasz sobie, możliwości zarobków w swoim zawodzie? Jakiem uboczne zajęcie uważałeś za najodpowiedniejsze? Czy poleciłbyś młodziej osobie objęcie tej pracy?). Było by to cenną wskazówką dla każdego, który się znajduje na progu kariery.

Jako uzupełnienie powyższego artykułu podajemy kilka cyfr, obrazujących sumy wydatków społeczeństwa angielskiego w roku 1945:

Napoje alkoholowe 685 mil. funtów

Tytuł 548 mil. funtów

Książki 23 mil funtów

Oznacza to, że przeciętny obywatel brytyjski wydaje około 2 pensów tygodniowo na książki, a około 10 szylingów na tytuł i alkohole. (Szyling = 12 pensów).



Jak nabyć książki angielskie?

Otrzymujemy nieustannie zapytania, w jaki sposób można dostać angielskie książki. Mito nam donieść, że urzędnik brytyjskiej organizacji eksportu książek pracuje obecnie w brytyjskim ośrodku informacyjnym w Warszawie ul. Marszałkowska 59 m. 61. Oczywiście nie może on wejść bezpośrednio w kontakt z publicznością, ale przekaże wszystkie zamówienia stałych księgarzy do Londynu. Te zamówienia będą zrealizowane, o ile książki, o które chodzi, są do nabycia.

Z powodu trudności transportowych opóźnienia mogą być znaczące, lecz nie powinny przewyściąć kilku miesięcy. Pokażą ilość książek przesyła już do Polski w ramach działalności B.B.E. (brytyjski eksport książek) i można je otrzymać w księgarniach. Ten sam wydział zajmuje się także prawami przedruku i tłumaczeń, podczas gdy wydział informacyjny ambasady brytyjskiej stara się również o dostawę pism poprzez instytucje: Czytelnik, Związek Księgarzy, Trzaska, Evert, Michalski.

Kierownik B.B.E. obejedza obecnie większe miasta w Polsce w celu naświetlania kontaktu z księgarzami i zorientowania się w ich zapotrzebowaniach.

Polityka

Sprawa niemiecka Wilhelm Röpke, Allen & Unwin, 10 szylingów, 6 pensów, D8, 216 stron. Indeks.

Książka ta była pierwotnie opublikowana po niemiecku, w Szwajcarii, a później we Francji, gdzie wzbudziła wielkie zainteresowanie. Prof. Röpke jest bardzo znany jako ekonomista z zawodu i jako liberalny z przekonaniami i doświadczeniami. Jest on Niemcem wygnanym przez hitlerówców w roku 1933. Był profesorem w Institut Universitaire des Hautes Études Internationales. Jako podstawę swoich zaleceń dotyczących polityki sprzymierzeńców w Niemczech, prof. Röpke analizuje rozwój idei, które wyprodukowały Hitlera, i które — jak mniema — zrodziły się za Bismarckiem. Wypowiada się za zdecentralizowanym, prawdziwym federalnym i demokratycznym rządem dla Niemiec (pozycje zamożne zwiną się od kontroli Sprzymierzonych z chwilą, gdy otrzymają stałe demokratyczne instytucje), aby zwalczyć cele centralnie zorganizowanych Niemiec. W jego pojęciu takie potratowanie problemu, w połączeniu z wolnym handlem, mogło by mieć wielkie znaczenie dla rozwiązania trudności, jakie Niemcy przedstawiają dla Sprzymierzonych.

Książki dla młodzieży

Jaka to maszyna? H. C. Webster, Sampson Low, 10 szylingów, 6 pensów, ob. D8, 210 stron. 99 ilustracji.

Książka ta jest przeznaczona dla tych, którzy interesują się lokomotywami i ich roli, a zbiór rysunków specjalnie wybranych modeli może pomóc im w rozpoznaniu każdego typu i zaznajomić ich z niektórymi głównymi rysami jego historii, użycia i szczegółów konstrukcji. 99 maszyn jest tak opisanych. Do każdej ilustracji dołączono opis technicznych szczegółów danego typu. Dla chłopców od 13 lat.

Malarstwo

Nowoczesne malarstwo i jego źródła. Reginald Brill. Central Institute of Art & Design. Avalon Press, 8 szylingów, 6 pensów. C 4 32 strony tekstu, 51 ilustracji, 4 kolorowe. Krótka bibliografia.

Dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Kingston - on - Thames daje zarys malarstwa od czasów bizantyjskich i Giotta, do Picasso i współczesnego malarstwa brytyjskiego. Stara się on przedstawić malarstwo nowoczesne jako refleks sztuki europejskiej minionych stuleci i nie próbuje niczego więcej, jak tylko określić z grubą miejscowością malarzy w historii i zdać sobie sprawę z ich intencji.

Dodatakona jest chronologiczna lista artystów, wzmiankowanych w tekście.

Beletrystka

Virginia Woolf. Deborah Newton. Melbourne University Press, Australia: Oxford University Press (London), 4 szylingi, 6 pensów. 108. 79 str.

Ocenia działalność pisarską Virginii Woolf (1882-1941) i jej zdolności analitycznych i krytycznych, które występują w jej krytykach i powieściach.

CZY PANI WIE...?

Mąż pani

zainteresuje się zapewne reprodukowanymi poniżej najnowszymi modelami, które opisuje Roland South, redaktor „Outfitter Expert”, Londyn.

Czytelnicy przygód Sherlocka Holmesa przypominają sobie, że nosił on zwykle marynarkę „Norfolk”. Marynarki takie ogólnie noszono w Anglii w owych spokojnych czasach, kiedy to Holmes szachował posunięcia niegodziwego Dr. Moriarty, w chwilach wol-



SPORTOWA MARYNARKA Z GĘSTEGO TWEEDU.

nych od wyjaśniania tajemnic, nad którymi daremnie głowili się zarówno fachowi detektywi, jak i wierny dr Watson. W owych czasach marynarka „Norfolk” była ulubiona przez wszystkich: zarówno przez młodzież jak i starszych panów. Uszyta z dobrego sukna, z paskiem i nie-

zliczonymi kieszeniami, marynarka taką była porządnym, trwałym i praktycznym ubraniem dla chłopców w szkole. Wielu starszych mężczyzn, którzy mniej przejmują się finezjami mody, a większy nacisk kładą na wygodę i trwałość swojej odzieży, znajdowali te właśnie zalety w marynarce „Norfolk”. Po długim okresie popularności, moda ta poszła w zapomnienie razem z wielu rozsądnymi przedmiotami, których używano w owych dobrych czasach — aż ją ostatnio wskrzeszono.

Z chwilą kiedy tysiące młodych mężczyzn, zwolnionych z armii brytyjskiej, musiło się zaopatrzyć w cywilną odzież, wrócono do wygodnej marynarki sportowej i flanelowych spodni, które były ulubionym ubraniem w czasach przedwojennych. Organizacja, która przygotowała olbrzymi program zaopatrzenia zdemobilizowanych w odzież, słuszenie przewidziała tego rodzaju popyt i udostępniła dla trzucących mundury, marynarki sportowe najróżniejszych odcieni i gatunków.

KLASYCZNY „TWEED”

Wygodne marynarki sportowe szyje się obecnie z tweedu w różne rodzaje wzorów: duże i małe kraty, sosenki itp. W tej odzieży spotyka się jednakże mało istotnych nowości; napewno nie dosyć dla tych, którzy żądają radykalnej zmiany mody. Niektórych młodych może zainteresować rozciską z ty-

lu marynarka sportowa, która widziano ostatnio na wyścigach konnych, gdzie najczęściej pokazuje się nowa moda.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że na wszystkich angielskich wyścigach spostrzega się zapowiedź nowej mody sportowej. Tak np. w Ascot obowiązuje strój oficjalny: żakiet i cylinder. Za to w Aintree, gdzie odbywa się słynny bieg Grand National, spotyka się mnóstwo różnych rodzajów tweedu: Harris, Donegal czy Shetlands.

Same marynarki sportowe są mało interesujące w kolorze, ale dopuszczalne jest oszywienie wprowadzenie barwy w towarzyszących częściach ubioru — z tego też powodu chętnie noszone są dla kontrastu kolorowe koszule z wyłożonym kołnierzem.

POWRÓT DO CZAPKI?

Mimo, że kapelusz filcowy nadal nie wyszedł z użycia, daje się zauważać nawrót do czapki z tweedu. Tyle sportowców i niesportowców nosi ostatnio czapki, że zdaje się trzeba będzie zająć się czapką z punktu widzenia mody. Najczęściej używanym rodzajem wydaje się model z jednego kawałka tweedu w kratę brązową lub beige, podkreślającą trochę silniejszym kolorem. Mimo niepewności naszego klimatu, wielu młodych mężczyzn w Anglii obywa się w ogóle bez nakrycia głowy. Jednak chyba ten zwyczaj spowodowany głównie brakami na rynku krajowym, będzie zarzucony, ponieważ każdy przyzna, że odpowiednie nakrycie głowy stanowi ważną część stroju dobrze ubranego mężczyzny.

Myślę, że zwykła marynarka sportowa nie straci na popularności, ponieważ daje tyle niezaprzeczonych korzyści. Na przykład — leniwy, konserwatywny i wygodniczy mężczyzna tak się przywiązuje do swojej samodziałowej marynarki, że nie pozbędzie się jej, choć może ją nosić tylko w odosobnieniu własnego ogrodu. Mimo to wszystko, zapowiada się już nowa moda wygodnej marynarki, opartej na starym typie Norfolk; ma ona zwolenników u młodych, pragnących takiej zmiany, która by stworzyła pozytywne morszańskie elegancji, bez konieczności poświęcania wygodnych zalet marynarki sportowej. Młody człowiek pra-



SPORTOWA MARYNARKA Z TWEEDU W KRATĘ. PASEK, ZAMEK BŁYSKAWICZNY Z PRZODU, REKAWY RAGLANOWE I ORYGINALNY KOŁNIERZ TWORZĄ MODNE SZCZEGÓŁY W TEGO RODZAJU MARYNARKACH.



MODNA MARYNARKA Z TWEEDU Z PASKIEM, RĘKAWAMI RAGLANOWYMI I ORYGINALNYMI SZWAMI NA RĘKAWACH.

Dom pani

nasuwa co zimy kłopotliwy nieraz problem ogrzewania, zainteresuje więc pewnie panią wiadomość, że miasto Birmingham, w środkowej Anglii, przeprowadza obecnie eksperyment ogrzewania całej dzielnicy przy pomocy jednego centralnego generatora. Program przewiduje budowę 3.000 domów na peryferiach miasta — na przestrzeni przeznaczonej na rozbudowę sklepów, fabryk i innych budynków. Całą tę dzielnicę, stanowiącą w istocie małe miasteczko, ogrzewać będą centralna jednostka — elektrownia. Przewiduje się budowę centralnej kotłowni, której parę zużyto by do pędzenia turbinowych prądnic o prądzie zmiennym. Wydechowa para z turbin miała być służyć do ogrzewania wody, a powracająca ekroplona para dostarczała by kotłom wody. Ogrzewaną wodę pompowano by wówczas do różnych obszarów terenu, a stamtąd do domów, fabryk itd. Ogólny koszt obliczonej na £ 1,600.000, ale bierze się pod uwagę, że £ 210.000 zaoszczędzono by na budowie domów. Szczególnie korzystną stroną tego planu jest utrzymanie tej samej temperatury we wszystkich pomieszczeniach danego domu, podczas gdy obecnie mała tylko część domu jest ogrzewana; poza tym centralna jednostka cieplna oczyściła by okrąg z dymu i w porównaniu z ilością węgla potrzebną dla ogrzewania poszczególnych domów zaoszczędziła by rocznie ok. 12.000 ton.

English without Tears

Lekcja pięćdziesiąta siódma

TRANSMISJE 3 LIPCA

Mrs. Brown at the Cobbler's

MR. MARTIN: Good morning, Mrs. Brown. My word, you are loaded today.

MRS. BROWN: Yes, I'm afraid I am—I've brought you several pairs of shoes to be mended this time. I do wish the children weren't so heavy on their shoes.

MR. MARTIN: Well, children are like that, aren't they, Mrs. Brown? Now, what have you got here for me?

MRS. BROWN: First of all there's my brogues; the heels are all right but I think they want new soles.

MR. MARTIN: I should have the heels done as well, if I were you. They are wearing down a bit on the outside, and I'm sure you won't want to bring the shoes back to me in a few weeks' time.

MRS. BROWN: Very well, then.

MR. MARTIN: That's your brogues to be soled and heeled.

MRS. BROWN: I'd like them hand-sewn, please.

MR. MARTIN: Yes, they're worth the extra money—they're good shoes, these.

MRS. BROWN: They were good shoes when I first had them. Now this is a pair of wooden-soled shoes that I bought last winter. Is it possible to have leather soles put on instead? I find the wooden soles are so noisy.

MR. MARTIN: Let me see—the uppers are still in very good condition. Yes, I can put a leather sole on these for you; and a low heel.

MRS. BROWN: Then there's this pair of Mary's sandals. It's only the left shoe that's worn—the right one still seems very good. And last of all, here's a pair of John's shoes.

MR. MARTIN: He's kicked the toes of these about rather badly. Shall I put a steel toe-cap on these, Mrs. Brown, and steel studs in the heels? They'll last a bit longer then.

MRS. BROWN: Yes, I think it would be wise. Oh, dear, I shall be glad when the children grow up. Why, hallo Ann! How are you?

ANN: I'm very well thanks, how are you? Good morning, Mr. Martin.

MR. MARTIN: Good morning, Miss. Come in for your shoes, I expect?

ANN: Yes, please, if they are ready.

MR. MARTIN: Yes, I've got them here for you. Could you in in about a week's time for yours, Mrs. Brown? I'll have them all done for you by then.

MRS. BROWN: Thank you. Have you anywhere else to go to, Ann? Perhaps we could walk back together?

ANN: I've done all my shopping for today, so if you don't mind waiting while I collect my shoes we can go straight home.

MR. MARTIN: Here you are, Miss. These wedge-heeled shoes of yours look like new again now.

ANN: You have done them, I, Mr. Martin. And you've cleaned up the suede for me too. That reminds me, may I have a bottle of that blue suede-cleaner?

MR. MARTIN: You're lucky today, Miss. I've just had some in this morning. Here's your other pair—the skin shoes with the ankle-straps. I've put a new buckle on this strap; the old one was badly bent.

ANN: Oh thank you. And now, may I leave this pair of Grandfather's shoes with you?

MR. MARTIN: Mr. Robinson always likes a rubber sole, doesn't he, Miss?

ANN: Yes—he says they wear longer.

MR. MARTIN: They'll be ready in a week, too, Miss. Perhaps you'd like

PANI BROWN U SZEWCZA

PAN MARTIN: Dzień dobry, pani Brown. Słowo daje, obładowana jest pani dzisiaj.

PANI BROWN: Tak rzeczywiście (obawiam się, że) jestem. Tym razem przyniosłam panu kilka par bucików do naprawy. Chciałabym, by dzieci nie niszczyły tak bucików (nie były tak ciężkie na bucikach).

PAN MARTIN: Otóż dzieci już takie są, nieprawdaż Pani Brown? Cóż więc pani ma dla mnie?

PANI BROWN: Przede wszystkim, są moje grube buty; obcasy są w porządku, lecz zdaje mi się, że trzeba je namówić podziewałować (potrzebują nowych podeziew).

PAN MARTIN: Na miejscu Pani dąbym też dorobić obcasy. Są trochę wychodzone od zewnętrznej strony, a jestem pewny, że pani nie chce przynosić bucików z powrotem do mnie za parę tygodni.

PANI BROWN: W takim razie (bardzo) dobrze.

PAN MARTIN: To są (więc) pani buty do podziewałowania i nabicia obcasów.

PANI BROWN: Chciałabym by były ręcznie sztyte, (proszę).

PAN MARTIN: Tak, warto to nie więcej zapłacić (są warte dodatkowych pieniędzy), to są dobre buty.

PANI BROWN: One były dobre z początku gdy je kupiłam. Zaraz, tu jest para butów z drewnianymi podeziewami, którą kupiłam zeszłej zimy. Czy można zamiast tego dać podezwy skórzane? Uważam, że drewniane podezwy są tak hałaśliwe.

PAN MARTIN: Proszę mi pozwolić zobaczyć (niech zobaczę) — wierzę, są jeszcze w bardzo dobrym stanie. Tak, mogę Pani dać skórzane podezwy i niski obcas.

PANI BROWN: Następnie jest tutaj para sandałów Marysi. Lewy sandał (bucik) jest tylko zniszczony (wyroszony) — prawy wydaje się jeszcze bardzo dobry. A tu jest, ostatnia para bucików Jasia.

PAN MARTIN: Zniszczył (skopał) dość paskudnie nosy (szpice) tych (bucików). Czy mam przybić (dać) blaszki stalowe z przodu, pani Brown i nabić gwoździe na obcasy? Będą wtedy trochę dłużej trwały.

PANI BROWN: Tak, myślę, że to było by mądre. Och Boże, będę zadzwoniła, gdy dzieci dorosną. Otóż Anna. Jak się miewasz?

ANN: (Mam się) bardzo dobrze, dziękuję, a jak się pani ma? Dzień dobry, pani Martin!

PAN MARTIN: Dzień dobry paniencie. Wyciążam sobie, że przychodzi pani po buciki?

ANN: Tak, proszę, o ile są gotowe.

PAN MARTIN: Tak, mam je tutaj dla pani. Czy pani może przyjść mnie więcej za tydzień po swoje, pani Brown? Będą wszystkie gotowe dla pani do tego czasu.

PANI BROWN: Dziękuję panu. Czy masz jeszcze gdzie indziej iść, Anna? Może mogłybyśmy wracać razem?

ANN: Już skończyłam wszystkie moje zakupy na dzisiaj, więc o ile pani nie szkodzi poczekać aż zbiór swoje buciki, możemy iść prosto do domu.

PAN MARTIN: Oto są buciki panięki. Te buciki ze stukowym obcasem wyglądają znów jak nowe.

ANN: Dobrze pan je zrobił, pani Martin. I wyczyścił pan także zamki dla mnie. To mi przypomina, czy mogłabym dostać (kupić) flaszeczkę tego niebieskiego płynu do czyszczenia zamku?

PAN MARTIN: Panienka ma szczęście dzisiaj. Właśnie dzisiaj rano otrzymałem trochę (tego płynu). Tu jest druga para pani bucików — skórzane z rzemykami (dookoła kostki). Założyłem nową klamrę na ten rzemyk; stara (klamra) była bardzo wygięta.

ANN: O, dziękuję panu. A czy mogę teraz zostawić tę parę bucików dzisiaj u pana?

PAN MARTIN: P. Robinson zawsze lubi podezwy gumowe, nieprawdaż panienko?

ANN: Tak — mówi, że dłużej trwają.

PAN MARTIN: Będą gotowe także za tydzień, panienko. Może pani zech-

to pay for them all together next week?

ANN: Oh yes, thank you, that would be simpler. Well, good morning Mr. Martin, and thank you.

MR. MARTIN: Thank you, Miss, and thank you, Mrs. Brown. Good morning.

ce zapłacić za wszystkie (parę) na raz na przyszły tydzień?

ANNA: Och tak, dziękuję, to było by prościej. Więc do widzenia panie Martin, dziękuję panu.

PAN MARTIN: Dziękuję paniencie i dziękuję pani, pani Brown. Do widzenia.

Lekcja pięćdziesiąta ósma

INTONACJA

ANGIELSKA I

Lekcja intonacji nabierze szczególnej wartości dopiero przy porównaniu jej tekstu z transmisjami radiowymi. Poniżej, dla ułatw-

(Transmisje 5 lipca).

1st VOICE: How do you think we ought to start?

2nd VOICE: My idea is this. Suppose we just say a few ordinary sentences. After that, we'll go back again and notice how we've said them, and what sort of tunes we've used, and then try to make some clear and general rule about them.

1st V: Yes, a good idea. Now the first thing I said was this: „How do you think we ought to start?” I wonder if the listeners can hear the tune?

2nd V: You see, listeners, that sentence starts on a fairly high note and it continues on that same note until it reaches the word „ought”. Just listen.

1st V: „How—How do you think we—How do you think we ought to start?”

2nd V: Like that, you see. The word „ought” is said on a slightly lower note until it gets to the very last syllable.

1st V: „How do you think we ought to start?”

2nd V: Again, you see, the word „start” is on a slightly lower note, and not only that, it falls as you say it: „Start—Start”.

1st V: Yes it does. It falls right down to the bottom of my voice. Listen: „How do you think we ought to start?”

2nd V: So the sentence is really in three parts, corresponding to the number of stressed syllables: „how”, followed by one weak syllable; and lastly, „start”, followed by nothing at all.

1st V: „How do you think we—ought to—start?”

2nd V: We can make a good rule out of that. In sentences like this, the first stressed syllable and any weak, or unstressed, syllables following it, are said on a fairly high note; the second stressed syllable, and any more weak syllables after that, are said on a slightly lower note; and the same with the third, and the fourth, and so on, until you come to the last stressed syllable of all, which not only begins on a lower note than the previous one, but also falls right down until it can scarcely be heard at all. Well, now we must go back to the beginning, and see if our rule works for some of our other sentences.

1st V: You said, I remember „My idea is this.” That's exactly the same, isn't it?

2nd V: Yes, „my” is on a high note, followed by a weak syllable; „-de-” is on a slightly lower note, also followed by a weak syllable; and „this” is lower still and falls right down: „My idea is this”.

1st V: Then after that you used a rather longer sentence. You said: „Suppose we just say a few ordinary sentences”.

2nd V: Well this one too, although it's longer than the others, still follows our rule exactly. It starts quite high on the second syllable of the word „suppose”, and falls in steps, until it gets to the last stressed syllable, „-en-”, in the word „sentences”, which falls right down to the bottom. „Suppose we just say a few ordinary sentences”.

wienia mniej zaawansowanym korzystania z lekcji radiowej, podajemy jej pełny tekst angielski.

(Transmisje 5 lipca).

1st V: But in this sentence there was a weak syllable right at the beginning, the first syllable of the word „suppose”; and I noticed you said it on a rather lower note than the rest of the word,—like this: „Suppose—Suppose”.

2nd V: That's right, and we can add that to our rule. Any weak syllables before the first stressed syllable are said on a fairly low note.

1st V: Good. But there's another thing to notice here, too. Right at the end, after the last stressed syllable there okazuje się dość silna, aby je przeczytać do końca. „Głos Anglii” to z pewnością cenne źródło wiadomości dla solidnie studiującego angielskiego. To pismo, które się czyta przy biurku, nigrze leżąc na kanapie; z którego należało by robić notatki, ale z którego nie był notatki nie wiele się pamięta. Jednocześnie jednak artykuł „Głosu Anglii” są za mało scisłe, za mało naukowe, aby usprawiedliwić swój suchy, niewdzięczny charakter i swój encyklopedyczny styl. Nie są materiałem dla fachowców, nie są też jednak „strawne” dla szarego człowieka z głową. Nowoczesna pedagogika każe bawić się z dzieckiem, uczyć je. Tak samo ma się rzecz z dorosłymi, z różnicą, że dziecko zmusi można jednak do pójścia do szkoły — dość do kupienia „Głosu Anglii” nie. Pismo musi nabrać charakteru Musi stać się albo encyklopedią dla angielskiego, albo „magazinem” dla mas. Jeżeli ma być szeroko popularne musi nabrać przejrzystości, humoru, lekkości — słówem — wdzięku. Zapraco-wani, zatroszani i śpieszący się wiecznie ludzie chętnie dowiedzą się wielu rzeczy ważnych i nauczą wielu rzeczy ciekawych, pod warunkiem, że nie będzie się od nich wymagało zbyt wiele skupienia i wysiłku. Czy nie potrafiąc nareszcie zacząć mówiąc mówiąc z uśmiechem?

NASZA korespondencja

D. K. Warszawa. Bardzo podoba się to pismo mówiące o życiu w państwie, które wiele zaważyło w losach ostatniej wojny. Może wyda się p. Redaktorom dziwnym, że ja, zwyczajna uczeńniczka, interesuję się tak „Głosem Anglii”, pismem z jednej strony poważnym, a z drugiej strony poruszającym wiele dziedzin nic wspólnego nie mających z „powagą”. Osobiście mnie więcej interesują sceny z życia codziennego w Anglii (lecz nie z czasów wojny, bo tej mam dosyć) w dobie dzisiejszej. A więc życie domowe, jak np. radzą sobie panie domu z obecnymi trudnymi warunkami, jak wygląda ruch i życie na ulicy, jakie filmy są nagrywane, czy zdobyte bilety do kina czy teatru przedstawiające jakieś trudności (przypuszczam że nie...). Proszę się nie gniewać za tyle utyskiwań, ale chcielibyśmy powiedzieć, że artykuły mają nieco taką formę...

„Utyskiwania” tego rodzaju są nam zawsze bardzo pomocne w redagowaniu naszego pisma i bardzo za nie dziękujemy. Zdobycie biletu do kina czy teatru przedstawia niezety w Anglii duże trudności.

L. P. Kraków. Kupuję wasze pismo i mam zawsze szczerą wolę je przeczytać. Wola moja jednak nie zawsze okazuje się dość silna, aby je przeczytać do końca. „Głos Anglii” to z pewnością cenne źródło wiadomości dla solidnie studiującego angielskiego. To pismo, które się czyta przy biurku, nigrze leżąc na kanapie; z którego należało by robić notatki, ale z którego nie był notatki nie wiele się pamięta. Jednocześnie jednak artykuł „Głosu Anglii” są za mało scisłe, za mało naukowe, aby usprawiedliwić swój suchy, niewdzięczny charakter i swój encyklopedyczny styl. Nie są materiałem dla fachowców, nie są też jednak „strawne” dla szarego człowieka z głową. Nowoczesna pedagogika każe bawić się z dzieckiem, uczyć je. Tak samo ma się rzecz z dorosłymi, z różnicą, że dziecko zmusi można jednak do pójścia do szkoły — dość do kupienia „Głosu Anglii” nie. Pismo musi nabrać charakteru Musi stać się albo encyklopedią dla angielskiego, albo „magazinem” dla mas. Jeżeli ma być szeroko popularne musi nabrać przejrzystości, humoru, lekkości — słówem — wdzięku. Zapraco-wani, zatroszani i śpieszący się wiecznie ludzie chętnie dowiedzą się wielu rzeczy ważnych i nauczą wielu rzeczy ciekawych, pod warunkiem, że nie będzie się od nich wymagało zbyt wiele skupienia i wysiłku. Czy nie potrafiąc nareszcie zacząć mówiąc z uśmiechem?

Spróbujemy.

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:

6.45—7.00 na fali: 1769; 456, 49

— SPORT —

Derby

W poprzednim numerze podaliśmy dokładne wyniki największej klasycznej nagrody wyścigów koni, rozegranej w Epsom 7 czerwca — Derby. Przypomnijmy je tu po krótku: 1) Pearl Diver, 2) Migo, 3) Sayajirao, 4) Tudor Minstrel.

Ogromne tłumy zebrły się w Epsom, by zobaczyć wyścig, którego wynik był dla wszystkich zupełnie nie spodzianką. „Tudor Minstrel”, hodowli angielskiej i trenowany w Anglii, dotąd nie pobity, zwycięzca w „2.000 qvinei”, przeszedł czwarty. Zwyciężył mało znany koń, hodowli francuskiej, „Pearl Diver”, trenowany we Francji przez Percy Cartera.

„Pearl Diver” wysunął się na czoło, biegając do zakrętu „Tottenham Corner”, po czym na prostej minął go „Tudor Minstrel”. Ten ostatni wszakże nie

krew. Jednak konie francuskie wygraly trzy biegi klasyczne w bieżącym sezonie. Ojciec „Pearl Diver” jest francuskiej krwi, ale matka jego, „Pearl Cap” jest córką „Pearl Maiden”, która pochodzi od angielskiej klaczki „Seashell”. Mamy przynajmniej prawo znać, że stadniny francuskie pochodzą od angielskich matek. Nie chcę, by mnie pomawiano o „współprawstwo”, ale powiem, że to co dotknęło obecnie Anglię, jest skutkiem przebytej niedawno wojny. Z punktu widzenia kapitału konińskiego ucierpieliśmy o wiele więcej od Francji, mimo faktu, że kraj ten był pod okupacją wroga przez 5 lat.

W Anglii po 1939 r. wyścigi były dozwolone ze względu na dobro hodowli oraz na morale ludności, ale były też dość ograniczone. Przydziły dla koni były bardzo zmniejszone i nie



DERBY: NA ZAKRĘCIE TOTTENHAM CORNER, TUDOR MINSTREL PROWADZI, DRUGI OD PRAWej. ZWYCIĘZCA, PEARL DIVER, BIEGNIE PO JEGO PRAWej. PRZY BARJERZE SAYAJIRAO, KTÓRY PRZYSZEDŁ TRZECI.

utrzymał się 1 „Pearl Diver” miał go przeszło 400 m przed celownikiem i lekko wygrał bieg, bijąc o cztery długości „Migo”, za którym o 3/4 długości biegł „Sayajirao”.

Oto w krótkości opis Derby, który z angielskiego punktu widzenia jest klęską. Od zarania historii wyścigów, angielski koń pełnej krwi był na całym świecie uważany za najlepsze konia wyścigowego. A jest faktem, że najlepszy koń jakiego Anglia postawiła do tych największych na świecie wyścigów, został pokonany. To, że zwyciężył koń francuski, nie znaczy, by Francja posiadała obecnie najlepszą

uległa wątpliwości, że klaczki ucierpiły na tym i nie mogły dać zwykłej siły żrebiętom, urodzonym w ciężkich czasach. Kukurydza, owies i inna pasta dla koni wyścigowych jest dotąd racjonalizowana i zanim nie powróci normalne czasy, nie można się spodziewać, że nasz kraj będzie zwycięzał kraje zamorskie na zielonym torze.

Konie francuskie są lepiej karmione. Może się to wydawać niezrozumiałe, ponieważ Francja była pod okupacją, ale dziwnym trafem stadniny francuskie nie zostały zlikwidowane, a wyścigów odbyły się podczas wojny we Francji więcej, niż w Anglii. Znany

Wyścigi motocyklowe

Harold Danielle, 36-letni londynczyk okazał się najwybitniejszym motocyklistą wyścigowym Anglii, zdobywając po raz drugi w swojej karierze — nagrodę Senior Tourist Trophy. Wyścig ten, który odbywa się na Isle of Man (położonej w pobliżu północno-wschodniego wybrzeża Anglia) składa się z siedmiu okrążeń na najtrudniejszej trasie brytyjskiej. Danielle przejechał całą trasę — 264 mil (424,7 km) — z przeciętną szybkością 80 mil na godz. (128,7 km na godz.), jadąc mądrze i odważnie. Jedna pomyłka w orientacji lub w ocenie czasu z jego strony była by miała poważne skutki. Na trasie utrzymał się tylko dwóch zawodników, 32 wywróciło się, ulegając jednak tylko lekkim obrażeniom cielesnym. Danielle wykazał wspaniałe opanowanie i technikę prowadzenia swojego 500 cm³ Norton'a. Zyskał wiele na czasie ogromną szybkością napełniania baku. Przeszło 100.000 widzów wzduł trasę obserwowało go, przejeżdżającego siedem okrążeń w mistrzowskim czasie 3 godz. 11 min. 22,2 sekundy. Drugie miejsce zajął kolega Danielle'a z tego samego zespołu Norton'a, Bell, młody Irlandczyk, który po raz pierwszy brał udział w tym wyścigu. A. Bell miał metę zaledwie 22 sekundy później od Danielle'a. Mógł być wygrać, gdyby

nie to, że stracił więcej czasu na napełnianiu baku. Trzeci przeszedł P. Goodman, na motorze 500 m³ Velocette. Dwa motory Norton zdobyły czwarte i piąte miejsce. W wyścigu o nagrodę Junior Tourist Trophy na motocykach o pojemności do 350 cm³, na tej samej trasie wygrał Bob Foster z Cheltenham, stary motocyklista, który zdobył nagrodę motorów lekkich w 1936 r. Przejechał trasę na motorze marki Velocette w czasie 3 godzin 17 min. 20 sek. z przeciętną nieco ponad 80 mil na godz. (128,7 km na godz.). Zespół Norton'a miał wielką szansę zdobyć nagrodę, ale niestety trzej najlepsi jego członkowie odpadli przed finałem. Z 46 zawodników na starcie tylko 26 przejechało trasę, reżta odpadła. Drugim po Fosterze był M. D. Whitworth, także na Velocette. Whitworth miał najszybsze okrążenie tego dnia, w czasie 81 mil/h (130,3 km/godz.). Motory Velocette, wykonane i zaprojektowane w Anglii, zdobyły również trzecie i czwarte miejsce.

Wyścig na lekkich motorach, mających pojemność nie większą niż 250 cm³, okazał się łatwym dla zwycięzcy. Barrington, jadącego na motorze Guzzi, łatwo pokonał on innych zawodników, przejeżdżając trasę w 2 godziny 36 min. 26,6 sekundy z przeciętną szybkością 73 m/h (117,4 km/g).

jest również fakt, że wiele żrebiąt kariono we Francji podczas wojny mlekiem.

Angielskie wyścigi zawsze były i będą otwarte dla całego świata. Chętnie przyjmujemy współzawodnictwo, ale wydaje mi się słuszny podkreślenie trudności, które mieliśmy z naszą hodowlą.

Koń, wygrywający Derby — upragnioną przez właścicieli nagrodę — wartość jest mała fortuna. Bez wątpienia, jest to najwyższa próba dla trzymiącego pełnej krwi. Ażeby tu wygrać, konie musi wykazać szybkość, siłę i umiejętności pokonywania pochyłości toru w Epsom i jego trudnych zakrętów.

Bieg rozgrywa się na torze naturalnym, 2 km 40 m. Tor ten jest jednym z najlepszych na świecie, a położenie zapewnia tysiącom ludzi bezpłatny widok — kosztuje ich tylko dojazd koleją lub autobusem. Tor leży na gruncie publicznych w miejscowości Epsom Downs, odległej około 20 km od Londynu. Olbrzymie trybuny zbudowane są tylko z jednej strony toru, z drugiej strony teren wzrosi się ku wzgórzu, z którego widać ostatnie 300 metrów toru.

Derby jest świętem dla całego Londynu, który tego roku z powodu rozporządzenia rządu o ograniczeniu sportu w dniu poważnie zostało po raz pierwszy przeniesione na sobotę. Tysiące widzów przybyło wcześniej na wzgórze Epsom. Oprócz wyścigów ciekawymi były inne atrakcje, są tam bowiem wesołe miasteczka, karczmy itd., tymczasowe kawiarnie z kawą, herbatą i kanapkami, piwem i ząbkami. Kreca się tam „typolodzy”, którzy zapewniają o ściśleści swoich informacji co do zwycięzcy biegu, są i wróżące cyganki. Cyganki chodzą po Epsom od czasu gdy istnieje Derby i są tak samo instytucją narodową, jak same wyścigi.

Skąd się wzięła nazwa „Derby”? Powstała w 1780 r. z inicjatywy dwunastego — earla of Derby, który wyzwał pewnego szlachcica do ścigania go na równinie Epsom, a zwycięzycę do natychmiast ustanowił tam wyścigi, zwane Derby.

Na tegoroczne wyścigi przybył król z królową i następczynią tronu, księżniczką Elżbietą. Na specjalne życzenie króla zamiechano popielatych cylindrów i sundutów, dotychczas obowiązujących na trybunie klubowej. Król dał przykład skromnego stroju, przybywając na wyścigi w zwykłym ubraniu.

Program koncertów BBC nadawanych codziennie o godz.

23 na 14 i 17.6. 1947: Muzyka lekka.

Poniedziałek, 30.6. 1947: Recital Bacha, w wykonaniu Harriet Cohen (fortepian).

Wtorek, 1.7. 1947: Janacek: Sinfonietta, w wykonaniu orkiestry Filharmonii czeskiej pod dyrekcją Rafaela Kubelika. (Płyty).

Środa, 2.7. 1947: Brahms: Kwintet smyczkowy g-dur.

Czwartek, 3.7. 1947: Historia muzyki brytyjskiej, w oparciu o układek Leonarda Isaacs (12) — Odrodzenie w Anglii.

Piątek, 4.7. 1947: Współczesna muzyka amerykańska. Wykonawcy: Wiktor Harding (baryton), Geoffrey Gilbert (flet), Eiluned Davies (fortepian) i kwartet smyczkowy Hürwitz. Miedzy innymi „Plaża w Dover” („Dover Beach”) Samuela Barbera.

Sobota, 5.7. 1947: Ludowe pieśni rosyjskie w układzie Alana Busha.

Wyniki rozgrywek ligowych

Kiedy nasze przewidywania w sprawie mistrzostw Ligi, drukowane w poprzednim numerze, doznały do rąk Czytelników, los mistrzostw był już rozstrzygnięty: pierwsze miejsce zdobył klub Liverpool, min malną różnicą jednego punktu.

Liverpool wykonał w pełni przedstawiony program 42 meczów, zdobywając 57 punktów. Po raz pierwszy od 1922–23 roku Liverpool osiągnął mistrzostwo, w pełni zasłużone do sławy gry zespołowej. Sezon miał dramatyczne napięcie i przechodził przez wszystkie stadia zwalniając i niewątpliwie. Chociaż Liverpool wygrał wszystkie rozgrywki, jego ostatni triumf pozostawał pod znakiem zapytania do czasu ostatniego meczu Stoke City z Sheffield United. Stoke City z 55 punktami przy 41 rozgrywkach potrzebował tylko jednej bramki, by zdobyć mistrzostwo Ligi na zasadzie równego ilości punktów, a z ułamkową różnicą większą niż jednej bramki. Ku konsternacji ponad 30.000 widzów, którzy przybywali się temu rozstrzygającemu pojedynkowi, Sheffield United wygrał 2:1 po rozpaczałej gry nieopakowanej. — Zdobył mistrzostwo pierwszej sekcji dzięki zwycięstwu drużyny dla której zdobycie jednego punktu nie przedstawiało większego znaczenia.

Przykrym zbiegiem okoliczności było także to, że Sheffield United nie tylko zupełnie pozbawił Stoke upragnionego mistrzostwa, ale w dodatku wyeliminował go z zawodów o puchar F. A. Oczewiście, Liverpool śledził przebieg gry nieopakowanej. — Zdobył mistrzostwo pierwszej sekcji dzięki zwycięstwu drużyny dla której zdobycie jednego punktu nie przedstawiało większego znaczenia.

Pełna lista Ligi — z której Brentford i Leeds zostały przesunięte do drugiej sekcji, podczas gdy Manchester City i Burnley zajęły ich miejsca, przedstawia się teraz następująco (wszystkie kluby rozgrywały po 42 meczach):

Kluby	Wygrane	Remis	Przegrane	Bramki	Punkty
Liverpool	25	7	10	52:84	57
Manchester United	22	12	8	54:95	56
Wolverhampton	25	6	11	56:98	56
Stoke City	24	7	11	53:90	53
Blackpool	22	6	14	71:70	50
Sheffield United	21	7	14	89:75	49
Preston North End	18	11	13	76:74	47
Aston Villa	18	9	15	67:53	45
Sunderland	18	8	16	65:62	43
Middlesbrough	17	8	17	73:68	42
Poolemouth	16	9	17	66:60	41
Arsenal	16	9	17	72:70	41
Derby County	18	5	19	73:79	41
Chelsea	16	7	19	69:84	39
Grimsby	13	12	17	61:82	38
Blackburn	14	8	20	45:53	36
Bolton	13	8	21	57:69	34
Charlton Athletic	11	12	19	47:71	34
Huddersfield	13	7	22	53:79	33
Brentford	9	7	26	45:88	25
Leeds	6	6	30	45:90	18

W. Brytania zwycięża Szwajcarię w tenisie

W. Brytania wygrała w sobotę, 14 czerwca spotkanie ze Szwajcarią w Wimbledonie w stosunku 13:2. Był to krzepiący wynik, należy jednak pamiętać, że Szwajcaria grała bez swojej drugiej i trzeciej rakiet, R. Bussera i H. Huondera.

Kiedy wreszcie deszcz przestał padać, zwinięto plandeki i od 6 godzin rozpoczęto rozgrywki. Niemal wszyscy widzowie, którzy tak długo czekali, wybrali oczywiście mecz między najlepszymi rakietami. Zostały wygranione nieszwykle ciekawą grą, w której A. J. Mottram pokonał J. Spitzera 6:1, 8:10, 8:6. Poziom gry był wysoki biorąc pod uwagę, że kort aż do końca gry był pod deszczem.

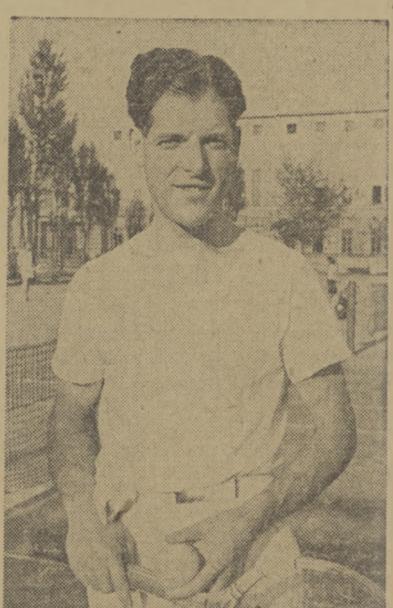
Morton kładł główny nacisk na dajwy, ścinając niechybnie odbite przez przeciwnika woleje.

D. W. Barton wykazał pożądany powrót do formy ponownie wygrywając mecz, tym razem bez trudności. G. L. Paish również zaprezentował ładną grę, chociaż obecny jego poziom nadaje się raczej do gry podwójnej.

Ponieważ oba poprzednie mecze miały przebieg raczej jednostronny, uwagę publiczności skupiła się głównie na młodocianym A. G. Robertsie. Po wygraniu z trudem pierwszego setu Roberts zorientował się, że jego większa siła i wytrzymałość fizyczna dają mu zdecydowaną przewagę nad G. Grangem. Taktika Robertsa jest już na dobrym poziomie, a gra, w rodzaju tego meczu, jest dla niego niewątpliwie pozytywną szkolką.

Wyniki sobotnie były następujące:

ce: Gry pojedyncze, J. Mottram (W. Brytania) pokonał J. Spitzera (6:1, 8:10, 8:6); G. L. Paish (W. Brytania) pokonał M. Albrechta (6:3, 6:1);



TONY MOTTRAM

A. G. Roberts (W. Brytania) pokonał G. Grangera (9:7, 6:0); D. W. Barton (W. Brytania) pokonał J. P. Blondela (6:0, 6:2); H. T. Baxter (W. Brytania) pokonał E. Buchiego (6:2, 6:2); F. J. Piercy (W. Brytania) pokonał M. Ellmara (7:5, 6:3).

Gra podwójna: Baxter-Roberts pokonał parę Buchi-Grange (6:3, 6:3).